

# DZIENNIK WILEŃSKI

## GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-44.  
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.

Konto P. K. O. Nr. 700.206.

Rok XXI.

Wilno, Środa 10 lutego 1937 r.

Nr. 40

## Madryt odcięty od Walencji

### Ostateczne zajęcia stolicy Hiszpanii bliskie

SEWILLA 9.II. Gen. Queipo de Llano ogłosił wczoraj wieczorem przez radio następujący komunikat:

Malaga czerwona stała się biała. Operacje wojsk powstańczych w tej prowincji uwiecznione zostały olbrzymim sukcesem. Z chwila, gdy przewyciężyliśmy naturalne trudności terenowe, nieprzyjaciel cofnął się w popłochu, niszcząc za sobą mosty lecz pozostawiając w naszych rękach nieprzebrane zapasy materiału wojennego. Po otrzymaniu od lotników meldunku, że oddziały rządowe opuszczają różnymi drogami Malagę wysłano natychmiast powstańcze eskadry samolotów bombardujących, które rozproszyły wszystkie koncentracje nieprzyjacielskie. Zajęcia Malagi dokonano w godzinach porannych. Trzy kolumny, które już przedwczoraj wieczorem zawiadnęły przedmieściami miasta, wkroczyły rano do śródmieścia, gdzie połączyły się z oddziałami, przybyłymi z Colmenar. Wkroczenie to odbyło się wśród nieopisanego entuzjazmu ludności. W pierwszych chwilach doszło do ulicznych walk do drobnych utarczek z oddziałami rządowymi, które nie zdążyły się wycofać. Po stronie powstańców zostało kilkunastu żołnierzy rannych, a po rządowej 80 zabitych. Liczba jeńców, którzy dostali się w ręce wojsk powstańczych, jest olbrzymia. Jeszcze przed zajęciem miasta liczba jeńców przekraczała 450. Wielu żołnierzy rządowych poddało się z bronią w ręku. O godzinie 17-ej kolumny okupacyjne przedelfowały, witane owacyjnie, przez miasto.

### ZDOBYCIE MALAGI MA WIELKIE ZNACZENIE.

TENERIFYA 9.II. Tutejsza radiowa stacja donosi: wygląd zdobytej Malagi jest przejmujący. Na wszystkich ulicach śródmieścia płoną domy. Najwięcej ucierpiała dzielnica katedralna. Starożytny kościół doznał poważnych uszkodzeń. Skarbiec kościelny został zrabowany. Wojska rządowe, uchodząc, zdołały zabrać ze sobą zakładników. Na ulicach leżą zwłoki kobiet i dzieci.

Zdobycie Malagi na wielkie znaczenie dla uzupełnienia wojska powstańczego, gdyż w ten sposób uzyskano najkrótsze połączenie między hiszpańskim Marokiem a Hiszpanią. Z politycznego punktu widzenia należy uważać zdobycie Malagi za wielki sukces, gdyż padło miasto, którego władcami byli wyłącznie komunisty. We wszystkich innych miastach przeważają żywioły anarchistyczne.

### O POROZUMIENIE BARCELONY Z BURGOS.

LONDYN, 9.II. „Evening Standard” podaje sensacyjną wiadomość z Barcelony, że elementy katalońskie w rządzie barcelońskim, nawiązały kontakt z gen. Franco. Elementy te pragną jakoby uniknąć konfliktu z siłami gen. Franco, gdyby udało

mu się opanować Walencję i zmusić rząd Caballero do ucieczki do Barcelony. W związku z tym Barcelona przeciwna ma być udzieleniu azylu rządowi Caballero. Dziennik przewiduje, że o ileby istotnie doszło do porozumienia między Barceloną a gen. Franco, to mogłaby w ogóle pozostać możliwość porozumienia w wojnie domowej w Hiszpanii.

### ZDOBYCIE 3 TORPEDOWCÓW.

RABAT, 9.II. Radiostacja w Sewilli podaje, że na redzie w Maladze powstańcy zdobyli 3 torpedowce rządowe.

### MADRYT WKRÓTCE BĘDZIE ODCIĘTY.

AVILA, 9.II. Korespondent Havasa przy głównej kwaterze powstańczej donosi, iż z 7 dróg, prowadzących do Madrytu, obecnie żadna już nie znajduje się w rękach rządowych. W razie gdyby wojska rządowe zechciały opuścić Madryt, nie decydując się na obronę stolicy, zamienionej w fortecę zagrożoną głodem i brakiem amunicji, pozostałoby tylko jedno wyjście — wycofanie się w kierunku na Guadalarę, jest to jednakże droga niesłychanie ciężka, częstokroć zamieniająca się w ścieżyny górskie.

W kołach powstańczych, według Havasa, uważają, iż nowa ofensywa zaledwie rozpoczęła się i że będzie prowadzona bez przerwy do końca.

### UCIECZKA GENERALA SOWIECKIEGO Z MALAGI.

PARYŻ, 9.II. „Matin” donosi z Gibraltaru, że powstańcze okręty wojenne zatrzymały okręt rządowy, na którego pokładzie znajdowali się liczni przywódcy komunistyczni, pragnący uciec z Malagi. Wśród nich ma się znajdować generał sowiecki Kleber, który niedawno przybył z Madrytu, celem objęcia dowództwa obrony Malagi.

### GEN. FRANCO DAŻY DO ZJEDNOCZENIA WSZYSTKICH UGRUPOWAŃ.

SALAMANKA, 9. II. Wiadomość o zajęciu przez powstańców Malagi, jak donosi korespondent Havasa, wywołała entuzjastyczne manifestacje. Po południu liczne grupy osób podążały w kierunku głównej kwatery, gdzie wkrótce zgromadził się pokazny tłum. Gen. Franco wyszedł na balkon i wygłosił krótkie przemówienie, oświadczając, iż „nowe zwycięstwo jest owocem współpracy falangi hiszpańskiej z karlistami”. Generał zwrócił się z wezwaniem do tłumy, by powitał zwycięstwo okrzykiem: „viva Espana”.

Korespondent Havasa przypisuje specjalne znaczenie tej krótkiej manifestacji, twierdząc, iż generał Franco stara się doprowadzić do zjednoczenia wszystkich ugrupowań, walczących po stronie powstańców a przede wszystkim falangi hiszpańskiej i karlistów.

### „ZWYCIĘSTWO NAD MADRYTEM JEST BLISKIE”.

AVILA 9.II. Korespondent Havasa donosi, że zajęcia Malagi obchodzone było w Avili uroczyste. Przez ulice miasta przeszedł pochód. Gen. Mola ukazał się na balkonie jednego z domów i wygłosił krótkie przemówienie, w którym powiedział m. in.: „jest to początek końca”. Zwycięstwo pod Madrytem jest również bliskie. Wejdziemy do Madrytu szybciej, niż mogą przypuszczać najwięksi optymiści.

### KOPALNIE MIEDZI I RUDY.

PARYŻ 9.II. „La Republique” stwierdza, że na obszarach, zajętych przez gen. Franco, znajdują się kopalnie miedzi i rudy żelaznej. W związku z tym została wysłana z Paryża specjalna komisja celem pertraktowania o nabycie dla Francji transportu pirytu. „Le Jour” podaje w tej sprawie, że misja francuska opuściła 4 stycznia Hiszpanię, zadowolona z załatwienia transakcji, jakkolwiek zmuszona była do przyjęcia dwóch warunków. Jednym z nich było zakupienie całości transportu w ilości 40 tysięcy ton, drugim zapłata w złoocie.

### ZAJĘCIE DROGI DO WALENCJI.

AVILA 9.II. Agencja Havasa donosi: wojska powstańcze zajęły drogę do Walencji, w punkcie gdzie łączy się rzeka Manzanares i la Jarama. Operacja ta ma niezwykle doniosłe znaczenie, gdyż w ten sposób wojska rządowe utraciły ostatecznie drogę do ewakuacji z Madrytu.

### KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI MIASTA WILNA

zamierza obsadzić stanowisko referenta działu propagandy. Od referentów wymagane są kwalifikacje fachowe. Pożądane wyższe wykształcenie.

Oferty z załączonym życiorysem i opisami świadectw z poprzedniej pracy, składać do Dyrekcji K. K. O. m. Wilna przy ul. A. Mickiewicza Nr. 11.

### Kronika telegraficzna

\*\* W Saint Jean de Mont dokonano sekcji 3-ch zwłok z pośród 9-ciu wyrzuconych przez fale na brzegi Wandei. Nie stwierdzono żadnych ran, rozkład ciała jest wynikiem znajdowania się przez dłuższy czas w wodzie. Dokonana będzie sekcja 4-ej ofiary.

\*\* Na miasto Fanjuan na północ-wschód od Charbinu, napadł oddział partyzantów. Walka trwała 3 godziny, po czym napastnicy cofnęli się, uprowadzając 160 osób, w tym 3 Japończyków.

\*\* Podczas wczorajszych obrad w Izbie belgijskiej, doszło do zajść na tle zarzutów, stawianych przewodniczącemu izby Huymansowi w związku z jego podróżą do Hiszpanii. W czasie wynikłej wśród deputowanych bójki, jedna osoba została ranna. Obrady przerwano.

\*\* Z Kowna donoszą, iż trwa tam strajk robotników piekarzy i tartaków.

\*\* Na wybrzeżu Stolpmunde odkryli rybacy szczątki włoskiego statku „San Matteo 4”, o objętości 6000 ton. Statek ten wyszedł 28. I. z Gdyni z ładunkiem węgla. Los załogi 40 ludzi jest nieznanym.

\*\* Lotnik norweski Vingo Wideroe, przelatując nad morzem Arktycznym, odkrył nowy ląd, położony między 35 a 40 st. szerokości wschodniej. Na ląd ten, składający się z górskiego łańcucha, którego najwyższy szczyt sięga 1500 m, został zrzucony z samolotu sztandar norweski.

## Odczyt p. Miedzińskiego

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA, 9.II. Informowaliśmy niedawno o odłożeniu na pewien czas odczytu p. Miedzińskiego w klubie dyskusyjnym posłów i senatorów o sytuacji politycznej. Odczyt ten, zapowiedziany teraz został na piątek, 12 bm., wieczór. Spodziewają się, iż p. Miedziński powie coś o projektowanej oddawna nowej organizacji prorządowej.

## Śledztwo w sprawie Parylewiczowej

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA, 9. II. W najbliższych dniach przybywa do Warszawy z Krakowa sędzia Korusiewicz, który prowadzi śledztwo w sprawie Parylewiczowej. Pozostanie on jakiś czas w Warszawie, celem prowadzenia tu dodatkowych dochodzeń.

który prowadzi śledztwo w sprawie

## inwestycje i sprawy leśne w Sejmie

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA, 9.II. Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu debatowano nad projektami ustawy o dotacji na F.O.N. i ustawy o planie inwestycyjnym oraz nad projektem p. Dudzińskiego w sprawie nowelizacji dekretu Prez. Rzplitej o państwowym gospodarstwie leśnym. Ławy rządowe zajęli ministrowie z premierem Składkowskim i wiceprem. Kwiatkowskim na czele.

Pierwsze dwie ustawy łącznie referował pos. Sikorski, który stwierdził m. inn., że obydwie ustawy zostały jednomyślnie uchwalone przez komisję budżetową. Uzasadniał potrzebę uchwalenia prawa budżetowego i zgłosił odpowiednią rezolucję. Poseł Holyński domagał się przedewszystkiem odbudowy rynku pieniężnego, jako podstawy wszelkich planów inwestycyjnych. Reszta mówców powtarzała dość banalne wywody z komisji budżetowej.

Przemawiał też dwóch posłów żydów o... antysemityzmie. Poseł Gotlieb wywodził, iż „żaden plan inwestycyjny nie pomoże, dopóki będzie istniał antysemityzm, żaden

prąd elektryczny niczego nie zbuduje, dopóki będzie się szerzył prąd antyżydowski”. Dostał ostrą odprawę od posła Marchlewskiego. Rozprawy trwały 8 godzin.

Obydwie ustawy uchwalono, a także rezolucję referenta p. Sikorskiego.

Wieczorem przystąpiono do wniosku p. Dudzińskiego w sprawie lasów państwowych. Po referencie wnioskodawcy i przemówieniu p. Kamińskiego, przemawiał minister Poniatowski, który przeciwstawił się wnioskowi, aby plan użytkowania lasów państwowych był uchwalany przez Sejm. Dowodził, iż uniemożliwiłoby to wszelką racjonalną gospodarkę w lasach, a przytem uzasadniał, iż wniosek ten jest sprzeczny z podziałem funkcji rządu i parlamentu.

Na zakończenie dyskusji zabrał głos jeszcze raz ref. pos. Dudziński.

Po przemówieniu referenta, Izba w głosowaniu odrzuciła poprawki mniejszości, przyjmując projekt ustawy, wniesiony przez pos. Dudzińskiego z poprawkami, przyjętymi przez większość komisji.

## B. cesarzowi Wilhelmowi musi wystarczyć parada straży pożarnej

Wśród licznych jubileuszów, obchodzonych w „3-ciej” Rzeszy minął niespostrzeżenie dzień, będący niedługo głównym świętem cesarstwa niemieckiego: dzień urodzin b. cesarza. B. cesarz Wilhelm II skończył w tym roku lat 78. Według nadeszłych informacyj z Holandii, uroczystość urodzinowa w Dorn odbyła się skromnie. Były cesarz, w mundurze

marszałkowskim przyjął defiladę miejscowej straży ogniowej. Brakło zupełnie gratulantów i życzeń z Niemiec. Manifestowanie swych uczuć wobec Wilhelma II nie jest mile widziane w Rzeszy. Wielkie kontakty między Niemcami i Doorn obserwowane są bacznie krytycznym okiem przez cenzurę i tajną policję polityczną.

## Zatarg w przemyśle samochodowym w U.S.A. Zerwanie pertraktacji z robotnikami

FLINT 9.II. Dyrekcja General Motors ogłosiła deklarację, w której zawiadamia o zupełnym zerwaniu pertraktacji ze strajkującymi. Rozmowy z przewodniczącymi związku pracowników samochodowych mo-

gą być wznowione jedynie na zaproszenie gubernatora Murphy. Obliczają, że przeszło 150 tysięcy robotników jest dotkniętych pośrednio lub bezpośrednio strajkiem.

## Szkola dla „narzeczonych”

BERLIN 9.II. W miejscowości Jonsdorf koło Zittau (Saksonia) otwarto pierwszą w Niemczech szkołę „dla narzeczonych s. s.”. Zada-

niem szkół tego typu jest przygotowanie przyszłych żon członków sztafet ochronnych do obowiązków matek i gospodyń.

## Reforma sądownictwa w Stanach Zjedn.

NOWY YORK, 9.II. Rooseveltowski projekt reformy Sądu Najwyższego wywołał głębokie wrażenie wśród ludności. Prasa nadaje tej sprawie większe znaczenie, niż przewlekającemu się strajkowi w przemyśle samochodowym. „New York Times” i

„New York Herald” poświęcają całe strony listom czytelników w tej sprawie, w których mówi się, że od czasu wojny jest to najdonioślejsze wydarzenie w Stanach Zjednoczonych.

# Czy popierali komunistów?

## Fakty z procesu „Kuriera Porannego”

Wczoraj pokrótce podaliśmy wiadomość o procesie redaktora „Kuriera Porannego”, p. Wiewiórskiego, który został skazany przez Sąd Ogowy z art. 256, z powodu artykułu o „Słowie”, omawiającym t.zw. proces 11-tu, ściślej Wileńskiej Lewicy Akademickiej.

Sensacją w tym procesie było obciążenie na podstawie art. 73 K.P.K. oskarżenia przez przedstawiciela urzędu prokuratorskiego, który dopatrzył się w artykule „Kuriera Porannego” zniewagi władz.

Chodziło tu o artykuł p. t. „Wstydlive strony skandalicznego procesu”, zamieszczony przez „Kuriera Porannego” w dniu 19.1. ub. roku.

### WYPROBOWANE „METODY” OBRONY.

Urząd prokuratorski dopatrzył się cech przestępstwa z art. 127 K.K. Oskarżony red. Wiewiórski obrał ciekawą metodę obrony. Mianowicie zaczął on od oświadczenia, iż reprezentuje nie tylko siebie, ale obóz rządowy, że artykuł napisał zmarły niedawno Wojciech Spiczynski, który był faktycznie, aczkolwiek nieoficjalnie ministrem propagandy, a więc jakby członkiem rządu. Właśnie obóz ten chciał się odgrodzić od p. Mackiewiczza i stąd zaskarżony artykuł p. Wiewiórski, z rozbrajającą szczerością, rzucił przed Sądem takie powiadzenie: „Przecież „Kurier Poranny” występował solidarnie z innymi organami prorządowymi, jak „Gazeta Polska” i „Kurier Wileński”. Pisma te przez szereg lat były subsydiowane przez rząd, a więc nie mogły popierać komunistów”.

Argument ten znalazł doskonałe odparcie w przemówieniu prokuratora Wolskiego, a jak „Kurier Poranny” popierał komunistów, dowiedzieliśmy się z zeznania prokuratora Piotrowskiego, który, na podstawie urzędowych danych, zapoznał Sąd z przebiegiem i charakterem reklamowanego przez „Kuriera Porannego” zjazdu lwowskiego pracowników kultury.

### ZNÓW RZYMOWSKI.

Na zjeździe tym zjawiał się filar redakcji „Kuriera Porannego”, p. Rzymowski. Jak stwierdził prok. Piotrowski, brał on udział w ściśle organizacyjnej części zjazdu, w której uczestniczyli bardziej wtajemniczeni, a więc nie tylko „obowiązek dziennikarski” sprowadził p. Rzymowskiego na zjazd, na którym padły okrzyki antypaństwowe i przeciwko organizatorom którego toczy się dziś dochodzenie z artykułów, mówiących o zdradzie stanu.

### NIEDZIĘCZYNY PUPIL.

Bardzo znamienne były zeznania świadka odwoadowego, p. Dembińskiego. Najwidoczniej czekał on na tę chwilę, by porachować się ze swym dawnym mentorem i opiekunem. Z niebywałym podnieceniem, graniczącym chwilami z histerią, mówił Dembiński o metodach red. Mackiewiczza w zwalczaniu przeciwników.

Podniecony własną wymową, a przyciskany zreszcie przez prokuratora Wolskiego, rzuca p. Dembiński szereg nader cennych wiadomości.

Dowiedzieliśmy się w ten sposób, że komunista Kapała tak, jak i Dembiński, przeszedł przez „katolicką” organizację „Odrodzenie”, że na zjeździe we Lwowie istotnie poruszano nader drażliwe tematy aż do żądania legalizacji partii komunistycznej władzy.

### W OBRONIE INTERESU SPOŁECZNEGO.

Po krótkiej przerwie, zabrał głos prokurator Wolski, którego przemówienie ze wszech miar zasługuje na uwagę, ja ze względu na formę, tak i na głębokie i wszechstronne ujęcie sprawy.

Przede wszystkim wskazał p. prokurator oskarżonemu redaktorowi pisma jego właściwe miejsce — oskarżonego o zniewagę osoby prywatnej (art. 256) oraz o zniewagę urzędu (art. 127).

Interes państwowy w tym procesie reprezentuje tylko prokurator, którego władze państwowe wyposażyły w odpowiedni mandat. Red. Wiewiórski nie może sobie pozwolić na funkcję ambasadora rządowego i powoływanie się na jakiś „obóz”, nikogo tu nie zastraszy. Niestety, w Polsce, jak to zaznaczył marszałek Piłsudski, zbyt wiele osób usiłuje zastąpić się autorytetem państwa i rządu, by się uchylić od odpowiedzialności za swe czyny. Proces ten toczy się przeciwko jednemu z wydawców i prywatnej osobie p. Wiewiórkowskiego, który osmielił się sugerować opinii publicznej, że oto, na podstawie denuncjacji innego dziennikarza, prokuratura lekkoomyślnie wszczynając proces, robi się z tego „gnojówka”, a następnie „wstydlivy” proces sądowy.

Artykuł „Kuriera Porannego”, zawierający podobne insynuacje, zdaniem oskarżonego, miał być podkutywanym troską o dobre obyczaje. Prokuraturę nie nie obchodzi prywatne porachunki redaktorów „Słowa” i „Kuriera Porannego”, ale nie może ona dopuścić do znieważenia sądownictwa, które stoi na straży wymiaru sprawiedliwości i nigdy nie dopuści do „lekkoomyślnych” i „wstydlivych” procesów.

### NARÓD I MAFIA.

„Kurier Poranny” dał w tym procesie dowód, iż nie realizuje celów państwowych, czy też rządowych, lecz wyłącznie cele i hasła pewnej grupy politycznej.

Jaka to jest grupa? Dziś odbywa się światowa rozgrywka pomiędzy dwoma obozami. Z jednej strony walczą czynniki, których hasłem jest wiara w siłę i spójność narodu i państwa, a z drugiej mafia międzynarodowa. W tej walce, która się toczy także i na ziemiach polskich, „Kurier Poranny” stanął po tej drugiej stronie. Jego czołowy publicysta, p. Rzymowski, „pośpieszył” wziąć udział w zjeździe lwowskim, gdzie wiatowano na cześć Z.S.S.R. Na jego szpaltach znalazł obronę bolszewizacji, potępienie wyrokami sądów polskich „Piomyk”. Artykuł, nad którym zastanawiamy się dziś, stanowi fragment całości szkodliwej działalności „Kuriera Porannego”, który, jak na komendę, odzywa się obok innych zaawansowanych organów tej grupy politycznej, której na imię „front ludowy”.

W ostatnim słowie oskarżony, p. Wiewiórski, ponownie usiłował zastąpić się autorytetem już nie rządu i obozu, lecz „grupy ludzi, blisko rządu stojących” i zakończył swój apel o uniewinnienie, cytowanym już przez nas powołaniem się na subsydia, złożone przez rząd na „Kuriera Porannego” i pokrewne mu pisma.

P. K. LAPSUS. Sprawozdawca „Kuriera Wil.” tak

się przejął procesem bratniego organu, że poplątał artykuły K.K., z których był oskarżony red. Wiewiórski. Podał więc, iż Sąd uniewinnił p. Wiewiórskiego z art. 127 i 225, natomiast skazał z art. 226, który brzmi: „Matka, która zabije dziecko w okresie porodu, pod wpływem jego przebiegu, podlega karze więzienia do lat 5”.

Biedak, ten redaktor Wiewiórski — nawet to go spotkało.

## SPRAWA SENSACYJNEJ KRADZIEŻY BRONI ze szkoły kawaleryjskiej we Francji

PARYŻ 9.II. Cała prasa omawia szeroko sensacyjną aferę kradzieży 13 karabinów maszynowych i całego zapasu rewolwerów w szkole kawaleryjskiej w Saumur. Prasa prawicowa oskarża wyraźnie o popełnienie tej kradzieży czynniki komunistyczne, twierdząc, że skradzione karabiny maszynowe przeznaczone były do Hiszpanii. Dzienniki lewicowe natomiast podejrzewają o kradzież organizację, które nazywają faszystowskimi, twierdząc, że organizacje te od dawna się zbroją. Energetyczne dochodzenia, wdrożone przez

władze wojskowe, napotykały na duże trudności, gdyż sprawcy kradzieży nie pozostawili żadnych śladów. Z dotychczasowych jednak dochodzeń zdaje się wynikać, że sprawcy pojechali na tyły koszar kawaleryjskich samochodem ciężarowym i dostali się do wnętrza magazynu broni przez drzwi, które wbrew zwyczajom nie były zamknięte żelazną sztabą. Szereg dzienników wyciąga stąd wniosek, że sprawcy kradzieży mieli współników wewnątrz szkoły, którzy ułatwili im przedostanie się do środka.

## Etapy żydowskiego zaboru

### To wszyscy muszą dobrze pamiętać!

Wobec światowej doniosłości kwestii żydowskiej warto się przypatrzyć od strony historycznej temu procesowi, który się nazywa opowiadaniem upatrzonym przez Żydów kraju, oraz dalszym etapom ich poczynania na zawłaszczanym terenie. Zagadnieniu temu poświęcił ciekawą książkę H. de Vries de Heekelingen pt. „Israel: Son Passé-Son Avenir”, wydaną w tym roku w Paryżu.

Autor udokumentował swoje twierdzenia głównie źródłami żydowskimi po to, aby rozwinąć i

przedstawić dzieje ekspansji żydostwa we wszystkich krajach od chwili pojawienia się ich w historii aż po dzień dzisiejszy.

Wśród tych rozważań doszedł autor „Israela” do przekonania, że w dziejach ekspansji żydowskiej powtarzają się wszędzie jednakowe etapy. Dla Polaków, gdzie sprawa żydowska wyrosła do roli podstawowego zagadnienia bytu narodowego, uwagi te są szczególnie ciekawe.

Pierwszy etap: imigracja żydowska. Żydzi przybywają do kraju, którego ludność nie zna ich charakteru i nie żywi do nich uprzedzeń. Tubylcy przyjmują Żydów obojętnie lub nawet serdecznie. W pewnych okresach między starożytnością a XVII stuleciem bywały częste wygnania, które uważano sobie nawet za szczęście Żydom móc udzielić gościny.

Drugi etap: umocnienie stanowiska Żydów. W tym okresie współżyje się z Żydami, a często zyskują nawet uprzywilejowane stanowisko. Dzięki temu umacniają się ekonomicznie i politycznie.

Trzeci etap: to punkt szczytowy potęgi Żydów. Rozporządzają wielkimi majątkami, po skupieniu w swych rękach kredytów, przenikają do warstwy intelektualnej danego narodu i również tam zajmują poważne miejsce. Wtedy już jednak w pewnych kołach narodu zagrożonego przez Żydów zaczyna się od-

czuwać niewłaściwość takiego stanu rzeczy, a w dotychczasowych żydowskim wyzyskiem występują objawy zazdrości i nienawiści.

Czwarty etap: nadchodzi czas samoobrony. Zaczyna się okres walki, przejściowo jeszcze uciszającej się, to znów wzbierającej na siłach. Świadomość krzywdy moralnej i ekonomicznej u tubylców nie dochodzi jedynie dlatego do pewnego wybuchu, że rządy mniej lub więcej ulegające żydostwu nakładają silne tłumiki dążeniom antyżydowskim społeczeństw.

Piąty etap: to już okres zdecydowanej obrony i wrogości. Zrozpaczony naród wyzyskiwany przez ongiś zbiegających przybyszów, będących jednak obecnie na szczytach potęgi polityczno-gospodarczej, podnosi się przeciwko wyzyskowi i własnemu upodleniu. Dochodzi do masowych pogromów i rozwiązania kwestii żydowskiej w morzu krwi, albo też rządy decydują się na pozbawienie ich wszelkich praw politycznych i obywatelskich, oraz częściowe lub całkowite usunięcie Żydów z kraju.

Żydzi emigrują i gdzie indziej, w innym zakątku świata zaczyna się od nowa cykl, który znowu trwa wieki, aż dochodzi do powtórzenia historii.

Ktoby chciał właściwych przykładów na poparcie dowodami historycznymi powyższych twierdzeń, niechaj sięgnie do dziejów żydostwa w Polsce.

## Margines

### JESZCZE JEDEN CENZOR.

Nie możemy się skarżyć na brak opieki cenzorskiej. Poza urzędową, mamy także prywatną, ochotniczą. Coraz to ktoś nas poucza lub instruuje, jak to mamy spełniać swoje zadanie, jako pismo narodowe, — co pisać, a czego nie, jak pisać i t. p. A przy tym, z reguły, są nagany: A to źle, a to szkodliwie...

Oto znowu wczoraj znalazł miejsce w „Słowie” p. Ludwik Sliwiński (nie wiemy, kto zasz). Ten nawet chce nas piętnować: „zdrada polskiej racji stanu”, „Dziennik Wileński nieświadomie uprawia kulturkomunizm. I żeby to gołostownie! Ale nie, przytacza dowód — ustep z artykułu p. S. K. z przed dwu niemal tygodni o tragedji narodu rosyjskiego, artykułu, napisanego z powodu ostatniego procesu trockistów.”

Nowy nasz cenzor, p. Sliwiński, nie poprzestaje na piętnowaniu, poucza nas łaskawie, że nasz czytelnik nam wierzy, że więc... i t. d. A wierzy, i nie tylko wierzy, ale umie czytać i żaden cenzor go nie przekona, że świadomie czy nieświadomie szerzymy taką czy inną propagandę komunistyczną.

Artykuł, o którym mowa, napisany był zupełnie świadomie przez jednego z najwybitniejszych i najwytrawniejszych narodowych publicystów, który wiele lat życia strawił w walce z ruchem socjalistycznym we wszelkich jego postaciach. Wie, co pisać i jak pisać.

Myślimy sobie jeszcze, chwala Bogu, nie wychowali narybku komunistycznego, to też z pełnym prawem możemy poradzić p. Sliwińskiemu, aby swą wnikliwość cenzorską spożytkował gdzieś bliżej siebie. Naprzykład, w jednym z pism wileńskich ukazały się w paru przedrukach wspomnienia o Radku, naprawdę wysoce zdołnym i z tego powodu szkodliwym publicznie komunistycznym, wspomnienia bardzo ciepłe i przychylnie.

P. Sliwiński powinien dojrzeć w tym szerzenie kultu dla wybitnych komunistów. I niech „machnie” jeszcze jedno piętnowanie. „Słowo” chętnie zamieści...

## Stronnictwo Narodowe

### ZARZĄD OKRĘGOWY.

Ref. legitymacyjny Okręgu Wileńskiego S. N. zawiadamia, iż nieważne już legitymacje na r. 1936 należy zamienić na nowe w odpowiednich sekretariatach Kół.

W Wilnie wymiana odbywa się codziennie w lokalach Mostowa 1 i Soltaniska 30.

Cena legitymacji normalna 1 zł., dla bezrobotnych 50 gr.

ZARZĄD STR. NAR. W N. WILEJCE powiadamia wszystkich członków, że legitymacje na rok 1937 wydaje sekretariat od dn. 10.II 1937 r. codziennie w godzinach od 17—20 w lokalu S. N. ul. Gimnazjalna 4.

## MŁODZIEŻ WSZECHPOLSKA

### ZW. STUD. U. S. B.

Dnia 11 lutego 1937 o godz. 20-iej rozpoczyna się III kurs kandydacki. Zapisy na kurs przyjmują członkowie Zarządu i kierownik kursu. Władysław Andrzejewicz.

## Tysiącom dzieci w Polsce grozi głód. Pomyślcie o tem i złóście ofiarę na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.

## Straż Przednia w gimnazjum chełmskim

### Dlaczego wydano 4 uczniów?

W gimnazjum im. Czarnieckiego w Chełmie od niejakiego czasu panował ferment. Działalność miejscowej Straży Przedniej napotykała na sprzeciw młodzieży gimnazjalnej.

Straż Przednia urzędowała wieczorki, na których omawiano sprawy polityczne. Kierownikiem tych zebrań był uczeń 8 kl. Łagoda, który wygłaszał referaty w tonie skrajnie radykalnym, m. in. gloryfikując czerwonych w Hiszpanii propagując bezboźnictwo itp.

Wszystko to wywoływało sprzeciw ze strony młodzieży gimnazjalnej, która ustosunkowała się negatywnie zarówno do Straży Przedniej jak i do Łagody.

Doszło do tego, że celem przywrócenia ładu i porządku w gimna-

zjum, zjechała do Chełma specjalna komisja z kuratorium.

Spółczesność chełmskie spodziewała się, że komisja zaprowadzi w gimnazjum porządek, ukróci wybrzydki Straży Przedniej, obrażające uczucia narodowe i religijne młodzieży, tymczasem sprawa wzięta obrót wręcz przeciwny.

Rezultatem inspekcji komisji było usunięcie z gimnazjum 4-ech uczniów klasy 8-iej, którzy najgorliwiej przeciwstawiali się działalności Straży Przedniej. Nazwiska ich brzmią: Staszewski, Sztaba, Rybiński i Kotarski. Ponadto zawieszony został w urzędowaniu przez Kuratorium prefekt tegoż gimnazjum ks. dr. Sekrecki znany na terenie Chełma działacz społeczny i antykomunistyczny.

## Pierwsze wyroki w sprawie blokady Uniwersytetu Warszawskiego

Specjalna Komisja międzyuczelniana wydała pierwszy wyrok w sprawie oskarżonych o blokadę Uniwersytetu studentów.

Dziesięciu studentów skazano na wyeliminowanie z życia akademickiego na okres od roku do lat 2,

jednego pozbawiono prawa nauki do końca roku szkolnego, jednego uniewinniono. Wyroki te są bezapelacyjne.

Komisja w dalszym ciągu pracuje, badając dziennie przeciętnie około 20 osób.

## O wypuszczeniu Parylewiczowej na wolność

Do władz sądowych wpłynęło nowe pismo adw. Szurleja, obrońcy Parylewiczowej. Adw. Szurlej ponowił starania o zwolnienie Parylewiczowej z aresztu prewencyjnego.

Obrońca donosi w podaniu, że obawa ucieczki podsądnej jest nieuzasadniona, zaś obawa matactwa również odpada ze względu na to,

że większość świadków została już przesłuchana. Obrońca powołuje się na stan zdrowia Parylewiczowej i wskazuje, że aczkolwiek oskarżona przebywa w szpitalu prywatnym, to jednak świadomość, że jest nadal uwięziona, wpływa na nią tak fatalnie, że zagraża jej życiu.

Władze sądowe rozpatrzą podanie w najbliższych dniach.

### BEZ DACHU NAD GŁOWĄ.



Dzieci powodzi amerykańskich w przytulisku.

## NIEMCY, ANGLIA I FRANCJA

Na pierwszy plan w polityce europejskiej wysuwa się dążenie Niemiec do odzyskania kolonii, które utracili na skutek przegranej wojny. Akcja podjęta w tym kierunku przez kanclerza Hitlera jest równie realna jak wszystkie kroki postawione przez kolejne rządy niemieckie od czasu podpisania traktatu w Wersalu. Nie masz żadnych podstaw do przypuszczenia, że będzie ona zaniechana lub odłożona.

Zresztą jest to akcja mająca wszelkie warunki dla niej dogodne i wręcz jej powodzenie. Bo najprzód godzi się ona z dążeniami innych narodów „nienasyconych” do zdobycia posiadłości kolonialnych. Nie będą jej przeszkadzały Włochy, nie dotyka ona bliżej interesów rosyjskich, otwiera przed Polską możności domagania się także udziału w korzystaniu z surowców i t. d. A po drugie jest to akcja, wobec której musi być różnica w stanowisku Anglii i Francji. Podkreślamy wyrażenie — musi być. Bo pozornie nie ma. Dziś Anglia i Francja są bardziej niż kiedykolwiek związane w swej polityce międzynarodowej. Porozumienie to wszakże polega nie tyle na wspólności interesów Anglii i Francji, ile na podporządkowaniu polityki francuskiej polityce angielskiej.

Nie masz bodaj większej sprzeczności interesów między Anglią i Francją, jak w zakresie stanowiska wobec dążeń kolonialnych Niemiec. Bo dążenia te godzą bezpośrednio w interesy W. Brytanii, nie są natomiast groźne dla Francji.

Kolonie niemieckie, które na podstawie traktatu wersalskiego, otrzymała (jako państwo mandatowe) Francja, a więc Togo i Kamerun, nie są Francji niezbędne. Do tego dochodzi rzecz o wiele ważniejsza, którą zaraz wyjaśnimy. Nie można sobie wyobrazić możliwości ograniczenia całkowitego ekspansji narodu niemieckiego, trzeba jej otworzyć gdzieś możliwości. Otóż możliwości te są dwojakie — albo na kontynencie europejskim — albo na kontynentach innych. Dla W. Brytanii jest bardziej pożądana ewentualność pierwsza, dla bezpośrednich sąsiadów Niemiec i w ogóle dla państw kontynentalnych — ewentualność druga.

O tej sprzeczności interesów między Anglią i Francją nie pisze się i pisać się nie będzie tak długo, jak długo polityka francuska będzie uzależniona od Londynu. Nie mniej przeto sprzeczność ta jest dziś istotnym zagadnieniem polityki europejskiej. Według naszego zdania postawienie przez Niemcy na pierwszym miejscu ich dążeń do odzyskania kolonii jest najkapitałniejszym wydarzeniem ich polityki powojennej. Powoduje ono niemożliwość do usunięcia antagonizmu niemiecko-angielski, stwarza natomiast możliwość porozumienia niemiecko-francuskiego. Pod warunkiem wszakże, że we Francji nastąpi zwrot od polityki p. Bluma do polityki p. Laval, to znaczy pod warunkiem, że o polityce francuskiej będą decydowały istotne interesy Francji, a nie interesy ideologiczne, reprezentowane przez wolnomularstwo.

W polityce zwyciężają jednak najczęściej istotne, historyczne interesy narodów i państw. Toteż nie mylą się — zdaniem naszym — ci, co przewidują, że wysunięcie przez Niemcy na plan pierwszy wydarzeń kolonialnych jest nie tylko dowodem mądrości politycznej kanclerza Hitlera, lecz także faktem, który będzie miał bardzo daleko idące następstwa dla dalszego biegu wydarzeń politycznych w Europie, wytwarzając podstawy antagonizmu między Anglią i Francją.

Jeśli chodzi o punkt widzenia Polski, to zdając sobie sprawę z niebezpieczeństw, jakie dla nas wytwarza wszelkie wzmocnienie się Niemiec,

## Kulisy problemu gdańskiego

W numerze styczniowym z roku bieżącego angielskiego kwartalnika „The Slavonic and East — European Review” ukazał się artykuł dra J. A. Wildera, poświęcony wszechstronnej analizie popularnej ostatnio na terenie Anglii sprawy W. Miasta Gdańska.

Na specjalną uwagę zasługują w powyższym artykule miejsca, mówiące o metodach, stosowanych przez Berlin w zdobywaniu wpływów w Gdańsku, oraz miejsca, stwierdzające nierealność wszelkich koncepcji zagarnięcia Wolnego Miasta przez Rzeszę Niemiecką.

Jeżeli chodzi o zagadnienie metod zdobywania sobie przez Rzeszę wpływów w Gdańsku, to w odniesieniu do tej sprawy autor wskazuje w swoim artykule przede wszystkim o systematyczne i planowe oprowanie przez Berlin gdańskiego aparatu urzędniczego, oraz na stwarzanie we wzajemnych stosunkach gospodarczych sytuacji, któreby pozwalały, w odpowiednich dla interesów niemieckich chwilach, na wwieranie na całość życia Wolnego Miasta skutecznej presji politycznej.

Trzeba pamiętać — powiada autor — że około 15.000 osób, a więc około 4 proc. ogółu wszystkich mieszkańców Wolnego Miasta, to byli emeryci, przeważnie przysłani do Gdańska urzędnicy i wojskowi, otrzymujący z Rzeszy stosunkowo wysokie uposażenia. Nie mieli oni żadnego innego zajęcia, jak tylko politykowanie i rojenie nastroju. W bardzo krótkim czasie wszystkie niemal partie polityczne, od skrajnej prawicy do skrajnej lewicy zostały opanowane przez elementy, przekładające interes polityczny Niemiec ponad interes gospodarczy Wolnego Miasta. Sukcesy narodowego socjalizmu na terenie Wolnego Miasta można sobie jedynie tłumaczyć tym, że w obawie o wstrzymanie zasiłków przez Berlin koła te rozwinęły tym większą działalność polityczną na rzecz NSDAP na terenie Wolnego Miasta dla zadokumentowania swej lojalności wobec stabilizujących się równocześnie w Rzeszy wpływów partii.

Poza tym Rzesza potrafiła uzależnić od siebie Gdańsk pod względem finansowym. Trudno określić wysokość sum, jakie na teren Wolnego Miasta zostały przekazane bądź to w formie zasiłków, bądź też pod postacią subsydiów dla organizacji politycznych, społecznych i najrozmaitszych instytucji. Według zasługujących na pełną wiarę, wersji, roczna pomoc pieniężna z Rzeszy wynosiła przed doświadczeniem Hitlera do władzy o-

koło 60 milionów guldenów (niezdevaluowanych) rocznie! Zdaje się więc nie ulegać wątpliwości, że inna sama tylko groźba utraty tych wszystkich zasiłków mogła w tak jaskrawy sposób przyczynić się do podporządkowania się Gdańska woli Berlina.

Metody walki z bezrobociem, podjęte przez hitlerowców gdańskich, były analogiczne do tych, jakie zastosowano w Rzeszy. Mimo, że wpływy z podatków zarówno bezpośrednich, jak i pośrednich były znacznie mniejsze, niż przewidywano, to jednak i na owe roboty starczyło pieniędzy, a rok budżetowy zamknięto z nadwyżką. Stało się zaś to wszystko dzięki tajemniczej pozycji — w dziele dochodów — „Różne”, w której ukrywały się otrzymane z Berlina zasiłki, a które wówczas wyniosły o blisko 170 proc. więcej, niż przewidywano. W okresie czasu od maja 1933 do późnej jesieni 1934 zasiłki te wynosiły około 3 miliony guldenów (niezdevaluowanych) miesięcznie!

W odniesieniu do sprawy koncepcji zagarnięcia Wolnego Miasta przez Rzeszę Niemiecką dr. Wilder wyraża przekonanie, że taka ewentualność — przynajmniej jeżeli chodzi o okres najbliższych lat — wydaje się być mało prawdopodobna. Wychoząc z założenia, że sprawa Gdańska nie posiada dzisiaj charakteru sprawy polsko-gdańskiej, lecz że wchodzi ona w zakres stosunków polsko-niemieckich, regulowanych paktem z 26.1.1934 r., autor sądzi, że wbrew temu paktowi Niemcy nie zdecydują się na dokonanie zamachu na Wolne Miasto. Autor wskazuje tu na fakt, że pakt polsko-niemiecki jest pierwszą umową bilateralną, jaką zawarł rząd hitlerowski i że zerwanie tej umowy przez stronę niemiecką podważyłoby całkowicie wiarę innych państw w co do szczerości intencji niemieckich w momencie podpisywania przez Niemcy innej takiej umowy. W rezultacie Niemcy nie mogłyby w ogóle liczyć na zawarcie umowy dwustronnej z jakimkolwiek państwem. A tej myśli przecież — zawierania umów dwustronnych — Niemcy hitlerowskie narazie choćby, się nie wyrzekają. Gdańsk więc — konkluduje autor — będzie w dalszym ciągu istniał jako Wolne Miasto.

Wystąpienie „The Slavonic and East European Review” w sprawie gdańskiej zasługuje na baczną uwagę z względu na dokonywany się w Anglii zwrot opinii w kierunku trzeźwej i obiektywnej oceny spraw,

związanych z całością zagadnienia Wolnego Miasta i ze względu na utrwalające się w tej opinii przekonanie o konieczności uwzględnienia na tym odcinku spraw interesów gospodarczych i politycznych Polski. Jeżeli się weźmie pod uwagę dotychczasową tendencją na ogół ocenę stosunków gdańskich przez opinię angielską i to ocenę opierającą się na sugestiach niemieckich, zwrot powyższy należy uznać za niezwykle cenny.

## Przegląd prasy

### ŻYDZI ZADOWOLENI Z P.P.S.

Za „Naszym Przeglądem” także syjonistyczny „Nowy Dziennik” wyraża dziś zadowolenie z prozydowskiego stanowiska, zajętego przez radomski kongres PPS.

„Było rzeczą jasną — pisze — że socjalizm polski nie może zająć nieodczytowanego stanowiska wobec problemu, który zagraża mu przynajmniej w tym samym stopniu co — Żydom. Przecież wypadki niemieckie dowiodły niezbicie, jak straszliwa bronnia w rękach wszelkiego rodzaju reakcji społecznej jest propaganda antysemita i — socjalizm głupców”. — by użyć popularnego określenia A. Bebla o antysemityzmie. Toteż można się było spodziewać, że ostre napiętnowanie tej agitacji — podktywane nie tyle nakazem wsołczucia i sentymentu, ile dobrze zrozumianym interesem własnym — musiało być integralną częścią składową platformy politycznej kongresu PPS.”

Tak więc PPS. zostaje uznana przez Żydów za stronnictwo z natury swej i z interesu swego filosemickie. Naturalnie Żydzi socjalizmowi zaplącą. Wiedzą, że obrona bezinteresowna nie jest zbyt gorliwa.

„To godne stanowisko kongresu PPS. oczyściło nieco już zbyt duszną i nieznośną atmosferę, zageszczonej ostatnimi wstępnymi antyżydowskimi różnymi pp. Budzińskich, Bakonów i Hoppów. Czuć jakby powiew świeżego powietrza. Stanowisko to będzie też dla nas nader cenną wskazówką w ustalaniu linii orientacyjnej polityki żydowskiej w Polsce”.

Linia orientacyjna żydowskiej polityki jest już ustalona. Żydzi wszędzie popierają socjalistów. Czyż bez poparcia Żydów możnaby sobie wyobrazić powstanie w ostatnim czasie kilku socjalistycznych dzienników? Stary sojusznik socjalizmu i żydostwa, którego symbolem jest Marks, wnuk rabinów treferskich, staje się w Polsce dzisiaj silniejszy niż kiedykolwiek. Gdyż zarówno żydostwo jak i marksizm są zagrożone przez rosnący ruch narodowy.



### „GRUPA P. THUGUTTA” NA KONGRESIE LUDOWYM

„Głos Narodu” podaje nowe, ciekawe informacje o kongresie ludowym. Na sali kongresowej znajdowała się w charakterze gości

„grupa adwokatów warszawskich, związana posadami, interesami, zastępstwami w różnych instytucjach finansowych, współpracą w Lidze Praw Człowieka, z Żydami — znanymi w Warszawie w ostatnich czasach z tego, iż w czasie zajęcia w adwokataturze warszawskiej, stanęli po stronie żydowskiej. Wśród gości znajdował się adwokat Szumański, obrońca Szulma Leski, mordercy chłopów polskiego, Stanisława Wieśniaka, głośny ze swoich wystąpień w procesie przytyckim, który pierwszy zajął w Przytyku określenie „pogrom”, czego przecięm i adwokaci Żydzi nie czynili. Szczęściem dla niego, że delegaci chłopscy na kongres nie wiedzieli o obecności takiego gościa.

Nauczeni doświadczeniem na poprzednim kongresie, kiedy to goście p. Thugutta, rozprószyli się po całej sali, agitowali za „frontem ludowym”, mieszała do obrad, głosowali, a nawet przemawiali, tym razem delegaci zażądali kategorycznie, by gości umieszczono osobno. Radzi nie radzi, musieli się przenieść do wyznaczonych im miejsc i spokojnie się zachowywać”.

Informator krakowskiego dziennika opowiada, że nastroje chłopów były tego rodzaju, iż

„drobna grupka, uchodząca za masońską, skupiająca się koło p. Thugutta, która jeszcze przed kongresem chlubiła się, że ona rządzi masą chłopską i twierdziła, że z jej nieobecnych przywódcą nie ma się co liczyć, tym razem na kongresie nie odgrywała prawie żadnej roli, a najbardziej wymowna jej członkini — milczeli”.

Kongres uchwalił rezolucję, zakażując członkom stronnictwa należania do stowarzyszeń tajnych, a więc i do masonerii. Na komisji wnioskowej, gdy rezolucja ta przyszła pod obrady, wszyscy z ciekawością spojrzeli na p. Thugutta. Ten zrozumiał widocznie, o co chodzi, ale zrobił dobrą minę i — głosował za uchwaleniem rezolucji.

### POLITYKA PERSONALNA NA KOLEJACH

W wydawanym przez OO. Jezuitów „Przeglądzie Powszechnym” omawia inż. Jan Dąbrowa „światło sceny polityki personalnej w naszym kolejniactwie”. Polityka ta stoi coraz częściej w sprzeczności z zasadą doboru naturalnego funkcjonariuszy kolejowych. Oto np.

„stanowiska kierownicze, początkowo w biurach personalnych i działach ogólnych, potem coraz szerzej i głębiej — zaczęto obsadzać wojskowymi różnymi stopni po bardzo krótkich okresach przygotowania i praktyki, dobierając nadto tych funkcjonariuszy przeważnie według przypadkowych okoliczności”.

Jednostki te, mechanicznie transplantowane do organizmu kolei, nie mogą w krótkim czasie wrócić i zakorzenić się w nowym organizmie i „stanowią w nim element obcy, wywołujący w nim chwilami stany nawet zapalne”.

W dalszym ciągu inż. Dąbrowa daje taką ocenę owej polityki personalnej:

„Zastosowane na kolei od paru lat nowe metody polityki personalnej... wprowadzające, jako system, stałe przesunięcia personelu z miejsca na miejsce, spowodowały już znaczne szkody w funkcjonowaniu kolei. Stworzenie zaś z tych metod zasady musi doprowadzić do dalszego osłabienia działalności kolei, a nawet do chronicznego rozstroju. Pomyślna koniunktura lub normalny stan gospodarczy mogą chwilowo tuszować objawy tego rozstroju, w okresie jednak próby ogniowej w niepomyślnych warunkach gospodarczych, a szczególnie w wypadku wojny uciążony rozstrój musi wyjść na jaw w całej rozpiętości, zdzierając wszystkie osłonki i służbowe konwenanse”.

Rozstrojenie tak precyzyjnej i tak rozległej organizacji, jaką jest kolej, nie da się tak łatwo usunąć nawet za cenę najdrastyczniejszych zarządzeń i środków. Przykładem jest Rosja sowiecka.

## Walka z drożyzną we Francji

### Urzednicy żądają podwyżki płac

PARYŻ. W łonie rządu oraz pomiędzy rządem a organizacjami zawodowymi pracowników państwowych toczą się już od dłuższego czasu narady nad sprawą płac tych urzędników. Narady te obecnie weszły w stadium dużej aktualności wobec coraz poważniejszej wyższości cen oraz coraz mocniejszych wystąpień organizacji zawodowych, domagających się dostosowania płac.

W związku z tym zagadnieniem, rząd od tygodnia mniej więcej pracuje nad przygotowaniem energicznych zarządzeń przeciwko wyższości cen, chcąc raczej od tej strony dać pewne zadośćuczynienie szerokim rzeszom pracowniczym, zarówno pracowników państwowych, jak i robotników w przedsiębiorstwach prywatnych. Zagadnienie to jest o tyle poważne, że poza pracownikami państwowymi obejmuje ono liczną rzeszę pracowników miejskich, szczególnie na terenie Paryża, gdzie rada miejska uzależniła uwzględnienie postulatów pracowniczych, zakomunikowanych za rządowi miasta w czasie masowej demonstracji, od odpowiednich decyzji

rządu w stosunku do pracowników państwowych.

Jednocześnie sprawa podwyżek stała się w najwyższym stopniu aktualna w przemyśle metalowym, gdzie w sobotę wydane zostało przez superarbitra orzeczenie arbitrażowe, które wywołało głębokie rozczarowanie wśród metalowców okręgu paryskiego. Superarbitr bowiem przyznał podwyżki w granicach od 8 i pół do 14 proc., zależnie od stanu rodzinnego, co przez przedstawicieli związków zawodowych uznane zostało za całkowicie niedostateczne. Dziś odbędzie się wielkie zgromadzenia poszczególnych organizacji pracowników przemysłu metalowego, które mają się wypowiedzieć w sprawie przyjęcia lub odrzucenia orzeczenia arbitrażowego. Rząd, pragnąc uczynić za dość w granicach możliwości postulatów pracowniczym, stara się jednak zamknąć sprawę podwyżek w granicach takich, by nie wywoływały one nowej nadmiernej wyższości cen.

Znamienną jest rzeczą, iż przywódca organizacji robotniczych i związków zawodowych starają się pod

musimy jednak oświadczyć, że w tym wypadku mamy te same interesy co Francja. Jest dla nas o wiele pożyteczniejsze, bardziej pożądanym, by Niemcy zaangażowały się politycznie i gospodarczo w politykę kolonialną niż gdyby miały widzieć swą przyszłość w ekspansji na wschód koszt-tem Polski. Bo wszelkie pomysły uzyskania terenów będących dziś pod władaniem Moskwy, należą, zdaniem naszym, do kategorii pomysłów „ścieranej głowy”. Można mówić i pisać o

Litwie i Ukrainie, a skrupiłoby się na Polsce.

Rozważania powyższe nie mają jeszcze w tej chwili charakteru aktualności. Trzeba jednak, by opinia polska zdawała sobie sprawę z rzeczywistego stanu rzeczy, by nie dawała wiary zgodności w tym zakresie interesów angielsko-francuskich, by zrozumiała, jak pomyślna dla nas rzeczą jest skierowanie dążeń ekspansyjnych narodu niemieckiego na morza i oceany.

### P. wojewoda przedw. kasie bezprocentowej

Niedawno czytaliśmy, że minister spraw wewn. zalecił, by związki samorządowe popierały kasy bezprocentowe. Tymczasem „Tygodnik Handlowy” drukuje pismo urzędu wojewódzkiego w Brześciu, odmawiające rejestracji kasy bezprocentowej w Drohiczyźnie Poleskiej, gdyż

„powstanie takiego zrzeszenia nie odpowiada względem pożytku społecznego, bowiem założyciele jego nie posiadają własnego majątku ani potrzebnych kapitałów, nie dają gwarancji, że działalność swoją opieraliby wyłącznie na ofiarności publicznej”.

Pismo nosi datę 8.X.1936. Trzeba przypuszczać, że po okólniku M.S.W. wojewoda poleski zmieni swą opinię o kasach bezprocentowych, które są — cytujemy okólnik — „formą samopomocy społecznej, ułatwiają powstawanie drobnych, własnych warsztatów pracy, bez uciekania się do opieki społecznej”.

# Wielkość Puszkina

Dn. 29 stycznia st. st. 1837 umarł z rany, odniesionej w pojedynku, największy poeta Rosji, Aleksander Puszkina (ur. 26.V. 1799). Mija więc oto sto lat...

Dowiadujemy się w związku z tem, że w Rosji Sowieckiej niezmier nie rośnie kult Puszkina.

To źle, to bardzo źle! Kto tylko dobrze życzy Sowieta, powinien im doradzać, by ten kult był stłumiony jaknajprędzej i jaknajenergiczniej, bo jest on niebezpieczniejszy nietylko od Radków i Kamieniewów, nietylko od całej emigracji, ale chyba nawet od wszystkich państw całego świata, gdyby one chciały się sprzymierzyć przeciw władzom sowieckim.

Dlaczego tak? Czyżby Puszkina był właśnie takim zaciętym kontrewolucjonistą? Czyżby jego poezje działały tak sugestywnie w duchu carostawia, iż każdy, kto je przeczyta, stawał się zwolennikiem samodzierżawia i przeciwnikiem komunizmu?

Nie, bynajmniej. Nie o to chodzi. Puszkina nie był ani prawicowcem, ani też lewicowcem. Ale poezja jego, jak nie przedtem w Rosji, głosiła samem swem istnieniem przewagę ducha nad ciałem, a więc podnosiła tem samem sztandar wolności, równie straszny dla obu szatanów dziejowych Rosji: carostawia i rewolucji. I tej swojej siły poezja Puszkina nie straciła po dziś dzień.

Porozumiemy się.

Z ludami bywa jak z tą wodą w kotle. Do pewnej chwili, do pewnego stopnia można ją nagrzewać, ile się tylko chce; można stać koło takiego kotła zupełnie bezpiecznie, przesuwając go, zdejmować pokrywę, czy też nakładać. Woda cicha, posłuszna, doskonale bierna, pozwala ze sobą robić wszystko, co się nam podoba. Ale biada, jeśli ją zamknąwszy, nie usuniemy wczas z pod działania wciąż rosnącego ognia! Wtedy woda, ta sama pocziwa woda, którą Słowacki upersonifikował jako Amfitryte, królowę biernych sił przyrody, nie tylko rozsada kocioł, ale i ludzi może pozabijać.

I jeszcze z ludami bywa jak z dziećmi. Przenosimy przecież bezkarnie małe dzieci z miejsca na miejsce, robimy z nimi, co się nam żywnie podoba, nie pytając wcale, czy to lub owo im dogadza, lub nie. Ale i u dziecka przychodzi taki moment wrzenia jak u wody; i wychowawca, który tego momentu nie przewidywał, może się doczekać — jakże często to bywa! — katastrofy, tem właśnie groźniejszej, im mniej przewidywanej.

Tak też bywa z ludami.

Potrzeba wolności nie jest, prawda, przyrodzona. Bywa przecież tak, iż nawet religia, ten szczyt uduchowania wogóle, nie zaszczepia w duszach wiernych żądy wolności. We wschodnim właśnie chrześcijaństwie niema żadnego związku między życiem ściśle religijnem a politycznym. Sam Puszkina przecież pisał: „Bez wolności politycznej żyć bardzo można” (list do żony 3.VI. 1834). Podobnie jest z protestantyzmem. To tylko rzymski kształt chrześcijaństwa przenosi zasadę wolności sumienia i na życie polityczne. To tylko rzymski katolicyzm zaprawia swych wiernych do aktywności społecznej i politycznej. To tylko według naszej świętej wiary nie ma prawa katolik patrzeć biernie na panoszenie się złego, lecz winien czynnie z niem walczyć, walczyć o panowanie Chrystusa w domu, w szkole, w życiu publicznym, w sztuce, w nauce, wszędzie!

Więc nie zawsze religia jest niebezpieczna dla despotyzmu. Religia, którą oficjalnie wyznawała w Puszkina Rosja, nie była dla carostawia groźna, bynajmniej.

Inne źródło, przez które przenika wolność, to przykład innych, wolnych narodów, czy też szczególnie tych, co o wolność walczą. Rosja Puszkinińska świeżo zetknęła się w epoce napoleońskiej z takimi ludami; w l. 1821—29 o wolność walczy Grecja; zresztą w ścisłym związku państwowym znajdowała się wtedy Rosja z Polską. A jakże słusznie mówi Słowacki, że każda kibitka, przebiegająca drogą z Polski na Sybir, „wnosiła ziarno swobody na ziemię tę martwą i siną, którą zwie Tacyt ludów oficyną”.

Tak, od innych ludów, szczególnie zaś od Polski płynęła wolność do ziem carów. Ale — co tu w bawelnę obwijać! — nie wszyscy Polacy stali na odpowiedniej wysokości, nie wszyscy byli też godnymi wyobraźniami wolności, nie wszyscy budzili do niej tęsknotę.

Tak więc pozostaje trzecie źródło,

przez które poczęła się sączyć do Rosji wolność. Była niem sztuka, ściśle: poezja.

Przed Puszkinem literatura rosyjska stała na szczeblu bardzo niskim. Jeśli porównać jej wartość z literaturą polską, to śmiało rzec można, że Puszkina miał do spełnienia w Rosji sam jeden to, czego w Polsce na przestrzeni trzech niemal wieków dokonali Kochanowski, Krasiński i Mickiewicz. I Puszkina chwalebnie cel ten osiągnął! Postawił poezję rosyjską na poziomie europejskim. Wylał na swą ojczyznę tak przepyszną kaskadę piękna, jakiej nikt w Rosji ani mógł się spodziewać.

Bo na jakimże n. p. poziomie stała wówczas sama mowa rosyjska. W każdym razie nie na wyższym niż u nas za Reja. Puszkina zaś postawił ją tak wysoko, że późniejsze stulecie nic nie mogło tu dodać. A cóż za rozmaitość wiersza przyniósł poeta. Jakaż olbrzymią skalę uczuć i wyobrażeń objął! Mając lat 12 już pisał i to na tematy miłosne (jak wiadomo, po matce, poeta pochodził z Etopów). Oto wiersz z r. 1812: Tak nieprestanto

Niepostojanno  
Strastju igrał  
Lit, Temiru —  
Wsiech obożał,  
Sierdce i liru  
Wsiem poswiaszczał...

A we dwa lata później umiał pokazywać już lwi pazur satyryka i ironicznie się odzywał o starzejącej się piękności:

U gracij w otpusku i u lubiw  
w otstawkie.  
(U gracji na urlopie i u miłości w dymisji).

Jakże umiał zawsze i wszędzie podpatrzeć piękno w najpospolitszych nawet sytuacjach! Ot, drobiazów z tysiąca:

Moroznoj pylju sierebrita  
Jewo bobrowoj worotnik.

(—Wiemy, jak niebawem ten właśnie precudny wiersz o Onieginie gorszył ciasnego utalitarystę społecznego, Pisariewa).

A co za bajeczną zwieżość osiąga Puszkina, zwłaszcza w epigramatach!

On czynom od uma izbawlen  
(On dzięki randze jest wolny od potrzeby rozumu) — powie o kims

tam w Onieginie. Na Karamzina zaś tak pisze:

W jewo istorji iziaszcznost', prostota,  
Dokazywajet nam biez wsiakawo pristrastja  
Nieobchodimost' samowlastja  
I prielesti knuta!

(W jego historii wykwił i prostota dowodzą nam bez żadnego uprzedzenia konieczności despotyzmu i rozkosze bata!)

A ileż najprecudniejszej, najgłębiej uczuciowej liryki znajdujemy u Puszkina:

Biezumnych let ugasszeje wiesielje  
Mnie tiazelo kak smutnoje pochmielje  
No, kak wino, pieczal minuw-szych dniej  
W dusze mojej cziem starie, tiem silniej.

(Szalonych lat zgasie wesele cięży mi jak mętne pijaństwo; ale, jak wino, smutek minionych dni w mej duszy im starszy, tem silniejszy).

Albo owe tak znane **Stance**:  
Czy błędę srod ulicy szumnej,  
Czyli odwiedzam ludny chram,

Czy słucham młodzi nierozumnej,  
—Zawsze tą samą tęsknotę mam.  
I mówię: Oto miną lata  
I ilukolwiek jest tu nas

Zejdziemy wszyscy z tego świata  
I może czyjś już bliski czas, itp.

A dodajmy tu jeszcze bujną imaginację poety w dziedzinie sytuacji i obrazowości; psychologię postaci, znakomicie pogłębiają i nawskroś współczesną; precudowne opisy przyrody o olbrzymiej sile poetyckiej sugestji — a przekonamy się, że Puszkina był nietylko największym poetą Rosji, lecz również jednym z największych twórców w cywilizacji powszechnej.

Jakże tedy działała i musiała działać poezja na rosyjskich czytelników?

(Umyslnie pomijam tu garść eksklamacyj rewolucyjnych, w które nie obfituje zresztą jego muza).

Oto otwierała ona im nieskończone perspektywy na kraje piękna i świat ducha, uczyła o ich wyższości nad materją, budziła tęsknotę do doskonałości, odrywała od przyziemności i kazała widzieć jej braki i nędzę. Czyli tedy nie kazała również tęsknić do wolności?

Prawda, o wolności politycznej sam Puszkina, który był bądżcobaż członkiem Kościoła Wschodniego (więcej niż obojętnym), i jego duchowym pupilem, który nigdy nie wyjrzał poza granicę Rosji — miał bardzo słabe pojęcie i nigdy też jego nie skonkretyzował, ale **spiritus flat ubi vult** i gdy otworzymy jamu jedno oko, on sam pootwiera już wszystkie inne i pokaże cudowne rozlegi życia w Bogu i w wolności.

Tak, piękno jest wielkim wychowawcą! Ono pociąga nas do siebie i wydobyla nas z siebie samych, jak mówi Michał Anioł:

Come puo esser, ch'io non sia piu mio?

O Dio! o Dio, o Dio!

O piu di me potessi, che poss'io? (Jakże to być może, bym nie był więcej w sobie? O Boże, o Boże, o Boże, który więcej możesz we mnie, niżli ja sam!)

Ludzie ciężkomyślni, pozbawieni imaginacji twórczej, mówią, że cudów niema. Bajki! Nie wierzymy im. Poezja np. i jej oddziaływanie, to długi łańcuch cudów, które kruszą Bastylje, Schlüsselburgi, Brzeście i Sołowki skuteczniej niż bomby i miny.

Niebezpieczną tedy grę, zaiste, wszczął szatan, rządzący dziś Rosją, gdy pozwolił na kult Puszkina. I tak jak największym aktem wycięstwa polskiego były, ot, choćby te wiersze.

Biora go... zginął! — O, nie! — skoczył w dół do lochów!!!

Dobrze — rzecze generał — nie odda im prochów — bo tu się zażęgła w duszy polskiej moc, nad którą wyższej nie było, — tak i absolutną gwarancją wolności wielkiego bratniego kraju jest np. skromny wierszyk Puszkina pt. **Piticzka**:

Świeć przestrzęgam na wygnaniu  
Ojczyście zwyczaj z dawnych lat,  
Przy jasnym Pana Zmartwychwstaniu

Wypuszczam ptaszki z klatki w świat.

Doznałem ulgi w mem cierpieniu,  
Cóż się na Boga skarżyć mam?  
Jeśli jednemu choć stworzeniu  
Wolność darować mogłem sam.

Leć, polatuj wolne ptaszko i wiesz ojezyźnie wielkiego poety, że i nad nią „wejdzie nakoniec przepiękna zorza wolności” („nad otczestwom swobody proswieszczonej wzjođiot nakoniec prekrasnaja zaria”).

Stanisław Cywiński.

## Praca Polski na morzu

W dniu 10 lutego b. r. mija 17 lat od chwili, gdy zmartwychwstała Ojczyzna odzyskała odwieczne polskie Pomorze i dostęp do Bałtyku. Osiągnęliśmy nie tylko dostęp do morza, ale i na morze. Moment ten, niezmiernie doniosłości, nie zawsze jest dostatecznie doceniany. A przecież dopiero mając własne porty morskie i marynarkę handlową, Polska mogła rozwinąć swą niezależną politykę gospodarczą, szczególnie w kierunku zamorskiej ekspansji handlowej. Polska przedrozbiorowa nie miała właściwie własnej niezależnej polityki w zakresie handlu drogą morską. Przecież to Gdańsk dzierżył w swym ręku uście Wisły i całą dyspozycję handlu morskiego Rzeczypospolitej, kierując nią tylko we własnym interesie i zagarniając dla siebie gros zysków. A pamiętajmy, że podówczas tylko drogi wodne stały nowymi najważniejszymi szlakami, którymi mógł się handel posługiwać. Dziś zaniedbania historyczne są naprawione. Rozpoczynamy 18-ty rok pracy na morzu i wybrzeżu. Nieduży to upływ czasu w perspektywie dziejowej. Jednak możemy się już teraz wykazać osiągnięciami zupełnie konkretnymi. Osiągnięciami, które kształtują nowe drogi rozwoju i przyczyniają do całego naszego Narodu, zwłaszcza w dziedzinie możliwości gospodarczych.

Mamy więc własny port — Gdynię — zbudowany w tak krótkim okresie czasu dostojnie na pustym wybrzeżu. Obroty Gdyni w przeladunku towarowym osiągnęły w r. 1936 — 7.743 tys. ton, wyprzedzając takie porty Europy jak: Sztokholm, Kopenhaga, Amsterdam, Bordeaux i inne mniejsze. Po przez porty nasze go obszaru celnego, Gdynię i Gdańsk, których łączne obroty w roku ubiegłym osiągnęły 13,3 miliona ton, Polska została połączona stałymi liniami okrętowymi (w komunikacji towarowej) ze wszystkimi kontynentami świata. Wobec zamknięcia omal całkowitego naszej granicy wschodniej o znacznego zwiększenia możliwości eksportu naszego na zachód — przekierkowaliśmy swe obroty zagranicę w 1/4 na szlaki morskie. Aby usprawnić komunikację kolejową pomiędzy naszymi portami a ich zapleczem — rozbudowaliśmy połączenia kolejowe Gdyni w głąb kraju (linia Śląsk — Inowrocław — Bydgoszcz — Gdynia, ułożenie drugiego toru pomiędzy Warszawą a Toruniem na lewym brzegu Wisły, wybudowanie kolei Nakielsk — Sierpc — Toruń po prawej stronie Wisły i t. d.).

Powstało w iście amerykańskim tempie stutysięczne miasto Gdynia. Mamy własne porty rybackie w Gdyni, Jastarni, w Helu, w Wielkiej Wsi. Pracują polskie flotyle rybackie połowów przybrzeżnych, pełnomorskich i dalekomorskich. Rozwija się pomysł nasz przemysł rybny. A co najważniejsze stworzyliśmy własną flotę handlową. Bandera narodowa dociera w stałej komunikacji do Ameryki Północnej i Południowej, Afryki Zachodniej i Północnej, Azji Zachodniej. Obok Gdyni — polska marynarka handlowa to największe osiągnięcie nasze na odcinku morskim. Wiekłą rolę przy utrzymywaniu bezpośredniej komunikacji pasażerskiej, emigracyjnej o-

raz towarowej między Gdynią a Kanadą i Stanami Zjednoczonymi oraz Ameryką Południową (Brazylia, Urugwaj, Argentyna) odgrywa przede wszystkim towarzystwo „Gdynia — Ameryka”, Linie Żeglugowe Sp. Akc., gdzie pracują motorowce: „Piłsudski” i „Batory” oraz parowce „Kościuszko”, „Pułaski”, a także „Polonia” która obsługuje pasażerską linię Palestyńską.

Poza tym mamy większe towarzystwa żeglugowe: „Żegluga Polska”, „Polbryt” i „Polskarb”. Wreszcie tabor rządowy („Dar Pomorza” i holowniki portowe) i T-wo Okrętowe „Pionier”.

W państwach z wielowiekową tradycją morską najwyższy osiągalny udział własnej floty w ogólnych przewozach morskich swego kraju waha się od 50—60 proc. Jest już dobrze gdy osiąga 30—40 proc. (W r. 1935 Francja miała 28 proc., Holandia 26,1 proc., Polska 9,2 proc.).

Bandera polska ogarnia dziś tylko ok. 10,3 proc. obrotów towarowych portów polskiego obszaru celnego. W związku z tym Polska przepłaca zagranicy ok. 120 milionów zł. rocznie z tytułu usług przewozu morskiego, gdyż flota nasza jest b. nieliczna, sięga bowiem zaledwie 100.000 ton RB. Jest to niezmiernie mało jeśli porównamy, że np. flota Estonii wynosi ok. 160.000 TRB, Łotwy 170.000, a Finlandii około 500.000. Jednak tak mała flota daje nam ok. 15 milionów złotych rocznie wpływów, które przynoszą poważne korzyści dla naszego bilansu płatniczego. Bandera nasza daje dziś zatrudnienie dla 1.600 oficerów i marynarzy na statkach i paruset pracowników w biurach przedsiębiorstw.

Aby marynarka handlowa mogła należycie pracować, mając stałe zapewnione ładunki towarowe, niezbędne było stworzenie własnego polskiego maklerstwa okrętowego. Od 10-ciu lat maklerstwo polskie pracuje, pełniąc funkcje organizatora i akwizytora ładunków dla floty handlowej. W początkowym stadium pracy naszej marynarki handlowej współpracowali z nią przeważnie maklerzy obcy. Dziś mamy już i maklerów własnych, z pośród których Polska Agencja Morska w r. 1936 w Gdyni i Gdańsku dokonała odprawy ow. 1.800 statków o pojemności 1.400.000 ton.

Wogóle stwierdzić wypada, że nasza inicjatywa morska, rozrost naszej dyspozycji w zakresie transportu, stale wzrastają i wyprzedzają możliwość inwestycji żeglugowych (nowe jednostki pływające). Bo też nasz świat przemysłowo-handlowy zamało inwestuje w marynarkę handlową, będącą z reguły b. rentowną gałęzią gospodarki narodowej. Zwłaszcza obecnie występują znamiona korzystnej zwyczajki frachtów, co już spowodowało ogromne zwiększenie budownictwa okrętowego zagranicą.

Zakończmy teraz nasze podsumowanie osiągnięć i zestawmy to, co nam pozostaje jeszcze do wykonania. Z rozważań tych eliminujemy, jak i poprzednio, niezmiernie ważną dziedzinę obrony morskiej Państwa, która to sprawa wymaga specjalnego omówienia w odrębnym artykule.

Obrót towarowy przez nasze porty w r. 1936 przekroczył 13 milionów ton i w miarę poprawy sytuacji

gospodarczej kraju, cyfra ta będzie niewątpliwie stale wzrastała. To też staje przed Polską pilne zagadnienie dalszej planowej rozbudowy Gdyni i Gdańska oraz dróg komunikacyjnych (usprawnienie zdolności przepustowych linii kolejowych, wiodących ku Bałtykowi). W samej Gdyni będzie niezbędne dokonanie szeregu inwestycji, m. in. w dziale urządzeń przeladunkowych, uzbrojenia technicznego portu oraz zwiększenia zdolności przepustkowych węzła kolejowego. Rekord Gdyni z r. 1936 nie postawił jej jednak w tym roku na czele portów bałtyckich. Wyprowadził ją konkurencyjny port w Szczecinie, który zamknął okres roczny 8,2 milionami ton przeladunku (roczny wzrost o 35 proc.). Jeśli więc Gdynia ma odzyskać swój prymat na Bałtyku — to niezbędne jest znaczne zwiększenie jej zdolności przeladunkowych, dostosowanych do wymagań wzrastającego ożywienia gospodarczego.

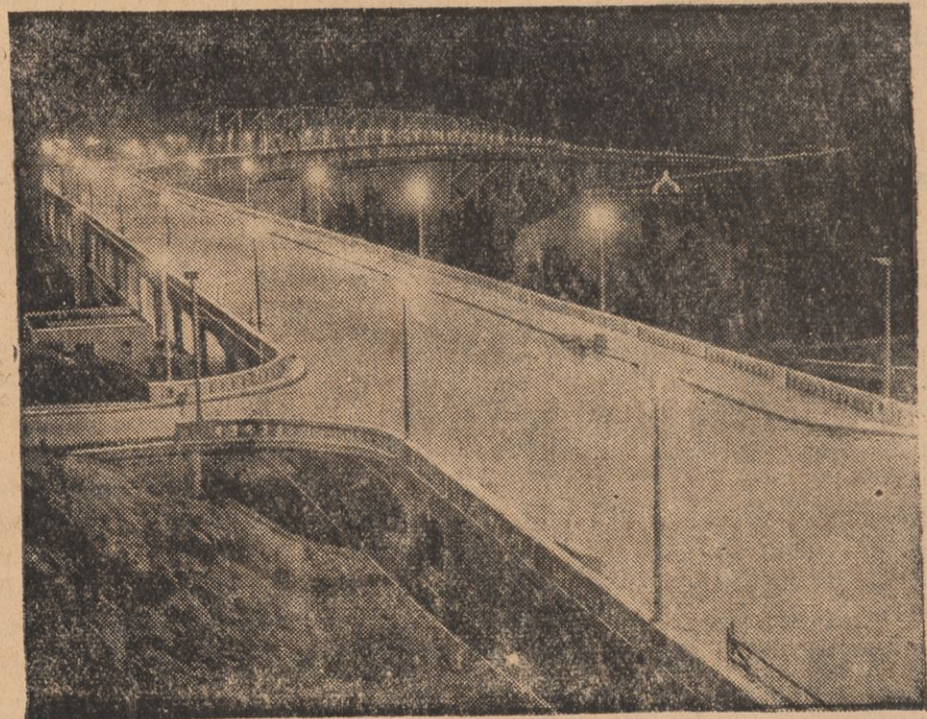
Na czele jednak całego naszego programu morskiego (w zakresie gospodarczym) staje zagadnienie rozbudowy floty handlowej. Zostały już zamówione w Finlandii 2 statki motorowe po 1.000 ton dla linii bałtyckiej, toczą się rokowania na obstatunek dwóch innych motorowców po 10.000 ton dla linii Południowo-Amerykańskiej.

Poza tym w ramach czteroletniego planu inwestycyjnego przewidywany jest szeroki program rozbudowy naszej floty handlowej i rybackiej, m. inn. mają być zbudowane 2 większe frachtowce dla linii Lewantynskiej.

Chodzi jednak o to, byśmy mogli wreszcie podjąć budowę w kraju — na własnej stoczni.

Musimy wreszcie podkreślić, że pomimo kryzysu ogólnoswiatowego, który się rozpoczął w momencie gdy Polska właściwie znajdowała się w 3-im roku swej programowej pracy na odcinku morskim — osiągnęliśmy b. wiele. To też 17-ta rocznica odzyskania morza daje głęboką pewność, że następny rok wykaże dalsze poważne postępy w pracy Polski na morzu.

MOST SAN FRANCISCO — OAKLAND W NOCY.



# Motywy wyroku Sądu Apelacyjnego w sprawie zająć w Przytyku

(Zamieszczamy w numerze dzisiejszym ciąg dalszy obszernych motywów wyroku Sądu Apelacyjnego w sprawie zająć w Przytyku).

W tej części sprawy, która dotyczy usiłowania zabójstwa Stanisława Kubiaka, został ustalony następujący stan faktyczny:

Po rozejściu się zbiegowiska publicznego z przed posterunku P. P. w dniu 9 marca b. r. w Przytyku świadek Mieczysław Gos, który sprzedawał tego dnia na rynku obuwie, posłyszał krzyk, że na ul. Warszawskiej powstała bójka, pobiegł więc dowiedzieć się, co się tam dzieje. Zobaczył, że chłopci uciekali, a żydzi ich gonili i rzucali w nich kamieniami.

Wtedy też widział oskarżonego Luzera Kierszenwajga, którego nazywają „Hajcokiem”. Luzer Kierszenwajg ubrany był w skórzaną kurtkę. W pewnej chwili świadek Gos zobaczył, jak osk. Kierszenwajg wystrzelił trzykrotnie z rewolweru do uciekającego chłopca w ulicy Warszawskiej, po czym tenże Kierszenwajg pobiegł wzdłuż ścianki do domu Libermana. Czy po strzałach uciekający osobnik, do którego oskarżony strzelał, upadł, Gos nie wie, gdyż zaraz wrócił na Rynek.

Wreszcie pokrzywdzony Stanisław Kubiak szczegółowo zeznał, wśród jakich okoliczności oskarżony Luzer Kierszenwajg strzelał do niego. Kiedy Kubiak spostrzegł, że oskarżony celuje z rewolweru do niego, rzucił się do ucieczki, lecz w tej chwili, kiedy Kubiak znajdował się od oskarżonego w odległości około 8 kroków, padły 2 strzały, przy czym Kubiak ugodzony został pociskiem z tyłu w okolicę stawu biodrowego lewego. Tegoż dnia Kubiaka odwieziono do szpitala w Radomiu, skąd wyszedł po 3 tygodniach, lecz w dalszym ciągu, jak zeznał na rozprawie głównej, czuje się chory.

## JAK STAROZAKONNI BILI CHŁOPÓW

1) Odnośnie oskarżonych Haberberga i Feldberga należy zaznaczyć, że ich udział w tym zbiegowisku był wybitnie czynny, co wynika z następujących dowodów: a) świadkowie Jan Kacprzak i Stanisław Kwiet-

niewski zeznali — że na ul. Warszawskiej naprzeciwko domu osk. Haberberga żydzi rzucili się na przechodzących spokojnie chłopów i że wtedy wybiegli na ulicę osk. Haberberg z małym knoziem (kawalem żelaza, osadzonym na drewnianym stylisku) i zamierzył się nim na chłopca w wieku lat 45 (moment zamierzenia się knoziem widać św. Kwietniewski);

b) sw. Mieczysław Słotwiński widział jak na ul. Warszawskiej naprzeciwko domu osk. Haberberga do chłopca - Polaka, który spokojnie szedł ulicą, podobnie najpierw osk. Haberberg, a następnie osk. Feldberg, przy czym Haberberg uderzył tego chłopca mokrem szewskim w głowę, wskutek czego chłopak upadł, a leżącemu Haberberg bił iaską, za oskarżonymi zaś biegła gromada żydów.

Nikt z tej grupy oskarżonych nie przyznał się do winy.

W świetle jednak wyżej przytoczonych ustaleń, opartych na zeznaniach świadków lub wyjaśnieniach współoskarżonych, wina Haberberga, Feldberga, Zajęgo, Rionka, Herszta, Krengla, Łęgi, bandy i Frydmana nie ulega żadnej wątpliwości, a przepisane im przestępstwa należy kwalifikować z art. 163 K. K.

Wystąpienie żydów przeciwko opuszczającym miasto włościomom niewątpliwie miało charakter zbiegowiska publicznego. Żydzi występowali grupami, a nawet w poszczególnych wypadkach pojedynczo, lecz słusznie zauważa Sąd Okręgowy, że zebraniu większej ilości osób w jednym miejscu stały na przeszkodzie warunki terenowe, że jednak działania tych grup i poszczególnych osób niezależnie od przestrzeni, na jakiej się odbywały, miały te same pobudki i przyczyny, przy czym tak grupy, jak i występujące pojedynczo osoby miały stałe między sobą kontakty, stanowiły zbiorowy organizm, jakim jest tłum spełniający przestępstwo.

## SĄD O APELACJACH ŻYDOWSKICH

Przedstawiony w apelacji oskarżonych rozwój wypadków od chwili zajścia przed posterunkiem do mo-

mentu strzałów Leski, zdawałoby się, winien być ściślej; apelacja bowiem powołała się na dowody z zeznań świadków - policjantów, zapatrując poszczególne zdania, wyjęte z tych zeznań, w cudzysłowie. Jednak ściśłości, jaka obowiązuje wówczas, kiedy się przytacza zdania w cudzysłowie, nie zachowano. Jako przykład, wystarczy przytoczyć powołane wyjątki z zeznań świadka poster. P. Kocurońskiego. A więc według apelacji Kocurowski zeznał: „Przed posterunkiem tłum, składający się z 1000 osób, szyby były rozbite”.

A jak się przedstawia sprawa w rzeczywistości? Otóż św. Kocurowski podczas zbiegowiska przed posterunkiem nie był tam obecny, ponieważ w tym czasie pełnił służbę na Zachęcie, a przybył na posterunek już po zbiegowisku, zastawszy przed posterunkiem kilku policjantów, przy czym, idąc z Zachęty na posterunek, nie zauważył „demolowania mieszkań lub wybijania szyb ani na rynku, ani na ulicy Warszawskiej”, natomiast zauważył, że „chłopcy na furmankach uciekają z miasta”.

Kiedy Kocurowski wrócił z posterunku i wchodził „z rynku w ul. Warszawską, zauważył tłum chłopów, uzbrojonych w orczyki i kłonicę, znajdujących się na Zachęcie przy moście. Na widok policjantów tłum ten cofnął się pod kościół. Tłum ten liczył około 100 osób. Wtedy na Zachęcie w niektórych żydowskich domach były rozbite szyby w oknach”.

Kocurowski udał się pod kościół. Na ul. Warszawskiej powstała awantura. Wrócić do Kocurońskiego, stojącego pod kościołem, „złosił się chłop, który pokazał mu ranę, mówiąc, że postrzelony został przez żyda z ul. Warszawskiej”.

Z powyższego wynika wyraźnie, że Kocurowski nie widział, jak chce tego apelacja, ani tłumy z 1000 osób przed posterunkiem, ani rozbitych szyb w rynku i tego nie zeznał, natomiast widział tłum na Zachęcie, kiedy na ul. Warszawskiej zaczęto strzelać do chłopów, albowiem jeden z postrzelonych zdążył już przyjść do Kocurońskiego z ul. Warszawskiej pod kościół.

# Policja dokonała szeregu rewizji i aresztowań wśród narodowców wileńskich

W dniu wczorajszym organa P. P. Przewodzący rewizję w mieszkaniu studenta U.S.B., p. Bukowskiego, członka S. N., zamieszkałego w Bur-

sie Akademickiej na Bakszcie. Po rewizji p. Bukowskiego zatrzymano w urzędzie śledczym.

Również wczoraj, w godzinach porannych, aresztowany został członek S. N., robotnik p. Karol Siniewicz.

# Pos. Rubinstein wyjechał interweniować u władz centralnych

W związku z ostatnimi wypadkami w Wilnie, wczoraj pociągiem pośpiesznym wyjechał do Warszawy poseł rabin Rubinstein, który złoży

# Strajk na robotach miejskich

Wczoraj po południu na robotach wodociągowo - kanalizacyjnych, prowadzonych na ulicach: Starej i Gedyminowskiej na Zwierzynych, wybuchł strajk zatrudnionych tam robotników.

Zastrajkowało 200 osób. Zatarg powstał na tle systemu regulowania wynagrodzenia za pracę. Robotnicy domagają się zastąpienia opłat, wypłacanych za roboty, wykonywane akordowo, stałymi dniovkami dziennymi. Strajk wywołał osławiony ZZZ. On też nim kieruje. (m)

# DZIECKO POLSKIE W POLSKIEJ SZKOLE POPRZY ZBIÓRKĘ NA SZKOŁY POLSKIE ZA GDANIA

# Kronika wileńska

## JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Na ogół jeszcze dość pogodnie. W dzielnicach południowo-wschodnich i zachodnich zachmurzenie duże i miejscami drobne opady.

Noce umiarkowane, w ciągu dnia lekki mroz. Słabe lub umiarkowane wiatry południowo-wschodnie i wschodnie.

## POCZTA I TELEGRAF.

— Nowy oddział pocztowy w Wilnie. 1 marca rb. poczta uruchomi oddział pocztowo - telekomunikacyjny Wilno I (Dom Towarowy B-cia Jabłkowsky).

— Na prezesa Rady Funduszu Pomocy Leczniczej Pracowników Miejskich m. Wilna wybrano B. prezydenta miasta Witolda Bańkowskiego.

## SPRAWY AKADEMICKIE.

— Sodalicja Marińska Akademików U.S.B. w Wilnie. Dnia 10 b.m. o godz. 17 odbędzie się Zebranie Sekcji Apologetycznej z ref. sod. Fr. Bendiga p. t. „Ciekawsze problemy z historii Kościoła”, oraz sprawy bieżące. Pożądana obecność wszystkich sodalisów.

## ZEBRANIA I ODCZYTY.

— Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej. Zebranie ogólne Z.P.I.K. odbędzie się we czwartek, dn. 11 lutego, o godz. 7, w lokalu własnym (Zamkowa 8, I p.). Prof. dr. K. Peleś wygłosi referat dyskusyjny p. t.: „Powstawanie chorób a życie”. — Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

## Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ.

— Środa literacka. Dni 10 bm. odbędzie się wieczór literacki ku czci Aleksandra Puszkina w 10-ną rocznicę śmierci. Na program złożą się przemówienia T. Bujnickiego, prof. Córceckiego, K. W. Zawodzińskiego i Rektora Zdziechowskiego. Recytacje w wykonaniu artystów Ścibora, Siezieniewskiego i Staszewskiego. Uwaga! Początek wyjątkowo o 17.30 (5.30 popoł.). — Wstęp dla wszystkich.

— Z Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego. We wtorek, dn. 9.11. b.r. w Chrześcijańskim Uniwersytecie Rob., przy ul. Metropolitanej 1, odbędzie się odczyt p. t. „Zagadnienia aktualne”. Początek o g. 19 (7 wieczór). Wstęp wolny.

We środę, 10 b.m., w tymże lokalu odbędzie się zebranie Katolickiego Stowarzyszenia Mężów im. św. Józefa. Początek o g. 19. Członkowie są proszeni o liczne stawiennictwo.

We czwartek, dnia 11 bm., o g. 19, tamże odbędzie się odczyt z przedmową p. t. „Higiena życia codziennego”. Początek o g. 19. Wstęp wolny.

## Teatr i muzyka

— Teatr Miejski na Pohulance. Dwa ostatnie przedstawienia sztuki „Tajemnica lekarska”. Dzisiaj i jutro o godz. 8.15 dane będą dwa ostatnie przedstawienia sztuki Wł. Fodora — „Tajemnica lekarska” w premierowej obsadzie zespołu. Dalsiejsze

przedstawienie zostało zakupione przez A. Z. S.

W piątek ukaże się nowa premiera teatru, arcydzieło Williama Szekspira „Poskromienie złośnicy”, w nowym przekładzie poetyckim i w nowym opracowaniu scenicznym Tadeusza Białkowskiego.

— Nuna Miodziejowska - Szuczkielcowa wraz z zespołem Teatru Miejskiego, w końcu przyszłego tygodnia wyrusza na objazd miasta województw Wileńskiego i Nowogródzkiego z przedstawieniami dwóch utworów: komedia Józefa Korzeniowskiego „Panna męczątka” oraz sztuką W. Somerset-Maughama „Święty piómarek”.

— Teatr muzyczny „Lutnia”. Występy Zofii Lubiczówny. „Broadway”. Dział po cenach propagandowych amerykańska sztuka „Broadway”. W akcie II-gim elektryjny taniec „Narkotyk” — w wykonaniu Martówny i Ciesielskiego.

— „Księżniczka błękitu” w „Lutni”. Zespół artystyczny rozpoczął przygotowania do wystawienia op. M. Józefowicza „Księżniczka Błękitu”, której premiera odbędzie się w sobotę 20 lutego, ku uczczeniu 50-lecia pracy znanego kompozytora wileńskiego.

— Tańce hiszpańskie N. Morales w „Lutni”. Znakomita tancerka hiszpańska o sławie wszechświatowej Nati Morales wystąpi raz jeden tylko w niedziele najbliższą 14 bm. o godz. 8.15 w. Uroczą tancerka zaprodukuje szereg efektownych tańców wyłącznie hiszpańskich w bogatych kostiumach.

— Teatr Literacko - Art. „Nowości”. Dział „Challenge humoru”. Codziennie dwa przedstawienia o godz. 6.30 i 9.15.

## Polskie Radio Wilno

Środa, dnia 10 lutego 1937 r.  
6.30: Pieśń poranna. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Informacje i giełda. Muzyka. 11.57: Sygnał czasu i hejnał. 12.03: Utwory Sergiusza Rachmaninowa. 12.40: Dziennik południowy. 12.50: Nasze sklepy spożywcze, pog. 13.00: Muzyka popularna. 15.00: Wiadomości gospodarcze. 15.15: Koncert reklamowy. 15.25: Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30: Codzienny odcinek prozy. 15.45: Muzyka operowa. 16.10: Mój wilk, aud. dla dzieci. 16.25: Beethoven — Sonata Kreutzerowska. 17.00: Walka ze szpiegostwem, odczyt. 17.15: Oda żałobna Jana S. Bacha. 17.50: Kupujemy na raty, pog. 18.00: Pogadanka aktualna. 18.10: Wiadomości sportowe. 18.20: Skrzynka ogólna, listy słuchaczy o-mówi T. Łopalewski. 18.30: Pieśni ludowe w wyk. St. Korwin-Szymanowskiej. 18.50: Capstrzyk Marynarki wojennej z Gdyni. 18.51: Przemówienia z okazji święta marynarki. 19.10: Hymn Bałtyku i pieśni o morzu. 19.25: Sejm morski — reportaż historyczny. 19.45: Pieśń o Gdyni — wyk. ork. marynarki i chór. 19.50: Gdynia, żywe migawki z portu. 20.10: Pieśni ludu kaszubskiego. 20.30: Apel miast polskich — audycja zbiorowa ze wszystkich Rozgłośni. 20.45: Polonez A-dur Chopina. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Morze w muzyce i poezji — aud. muzyczna. 22.00: Głos mają nasi pionierzy kolonialni. 22.15: Od portu do portu — drogi naszej bandery. 23.00: Pozdrowienia dla naszych statków na morzu. 23.10: Nasza marynarka gra — koncert,

# Na Uniwersytecie spokój

Dzisiaj wiec akademicki w Sali Sniadeckich.

Dzień wczorajszy na Uniwersytecie minął na ogół spokojnie.

Na wydziale prawnym miał odbyć się 1 wykład prof. Bossowskiego, ale został odwołany.

Na innych wydziałach też nie wszyscy wykładowcy dopisali.

Do gmachu Głównego, przy ul. S-to Jańskiej przybyła około godz. 10 grupa 200 studentów i ustawiła się przed wejściem.

Studenci żydzi, obawiając się wejść na teren U.S.B., zebrałi się przed bramą na ulicy. Licznie skonsygnowana policja, nie interweniowała, gdyż do żadnych utarczek nie dochodziło.

Około g. 10.15 zjawił się rektor prof. Staniewicz i wezwał młodzież do spokoju i do wyłonienia delegacji.

Jako przedstawiciel akademików został wybrany p. Świerżewski, prezes Młodzieży Wszehpolskiej, która natychmiast udał się na konferencję do gabinetu rektorskiego.

W wyniku konferencji, odbytej w obecności ks. dziekana Świrskiego został zwołany na dzień dzisiejszy (środa), na godzinę 8-mą wieczór wiec ogólno-akademicki do Sali Sniadeckich U.S.B. Konferencja powyższa przyniosła pewne konkretne rezultaty, które, idąc po linii żądań młodzieży, niewątpliwie przyczynią się do uspokojenia sytuacji.

Na innych wydziałach na ogół wszystkie wykłady odbyły się spokojnie. Jak zwykle, zaobserwowano wyzywającą postawę żydów.

Na chemii prof. Hlasko polecił prezesowi Koła Chemików zająć się utrzymaniem porządku na wykładzie. Niestety, studenci żydowscy starali się uniemożliwić to.

Gdy chrześcijanie siedli, zajmując prawą stronę sali, a zostawiając żydom wolną lewą — ci ostatni weszli na salę i ostentacyjnie stali. Prof. Hlasko wezwał ich do zajęcia miejsc i spotkał się z odmową, w dodatku tak impertynencką, iż zmuszony był polecić żydom opuścić salę.

Drugim wypadkiem prowokacyjnego zachowania się żydów, zanotowano

na humanistycie, na wykładzie prof. Chomińskiego. Tu przyszły tylko 4 żydówki, ale ostentacyjne 2 z nich zajęły miejsca na środku, wiedząc, że Polacy do kobiet nie zastoja siły.

Wczoraj, w związku z zajściami na U.S.B., interweniowały u p. Rektora Staniewicza delegacje studentów żydów i gminy wyznaniowej żydowskiej w osobach p.p. Parnesa, Kapłana i Kawenokiego.

Dzisiaj o godz. 1-ej w południe ma się odbyć posiedzenie Senatu U.S.B.,

# Kredyty na roboty inwestycyjne dla Wileńszczyzny

Wczoraj nadeszła do Wilna wiadomość o przyznaniu dla Wileńszczyzny przez Fundusz Pracy 860 tys. złotych na roboty inwestycyjne

na 1937 rok. Jest to suma znikoma na wypełnienie zakresłego planu robót na rok bieżący, a przede wszystkim nie pozwoli na zatrudnienie większej ilości bezrobotnych. (h)

Z pewnych kół informują nas, że sytuacją w Wilnie zajmuje się osobiście premier gen. Składkowski.

Wczoraj nagle wyjechał do Warszawy wojewoda wileński, p. Bociński.

Podobno p. Wojewoda został specjalnie zawezwany przez p. Premiera Sławoj-Składkowskiego w związku z zajściami na U.S.B. w Wilnie.

## POWÓD W LIZBONIE.



Mieszkańcy Lizbony obse wują wyiew rzeki Tago, spowodowany przez cyklon.

**MARS** Dziś długoczekiwana premiera  
**OSTATNIA SERENADA**  
 epopea muzyczna Schuberta

Miłość, życie i cierpienie genialnego kompozytora, na tle wspaniałej wystawy cesarskiego Wiednia. Piękny nadprogram

**CASINO** Dziś. Arcydzieło Fritza Langa, twórcy „Nibelungów”  
**FURJA** (Tytuł polski „JESTEM NIEWINNY”)

W rol. gł. Sywja SIDNEY i Spencer Tracy  
 Nadprogram: Dodatki i aktualia

Polskie Kino **ŚWIATOWID** Wesoła i pełna kaptalnych pomysłów polska komedia muzyczna  
**„Jadzia”** Cwiklińska, Zabczyński, Znicz, Selański i inni  
 w rol. gł. Smosarska Niefrasobliwy humor! Śpiew! Muzyka!

Zegary, zegarki, budziki, GWARANT. PIERWSZORZ. FIRM „Najlepsze kupisz” — tej rady używa innym — kto kupił  
**U W. JUREWICZA** Mickiewicza 4 w Wilnie (b. mistrz Firmy P. Bure)

Polecamy chrześcijańską wytwórnę **obuwia**  
**W. NOWICKI** WILNO WIELKA 30  
 Obuwie wizytowe, spacerowe, balowe, sportowe, narciarskie, tyżarskie, prunelki, ataski aksamiłne, sandały oraz kalosze, śniegowce, wojski i pantofle ranne  
 Ceny — fabryczne — niskie.

**ODMROŻENIE** Oryginalna maść (Z kogutkiem) **„MROZOL”** leczy i goi ranki powstałe od odmrożenia, Sprzedają apteki i składy apteczne

POONIESIENIE HANDELU — TO WZMOŻENIE REKLAMY NAJSTARSZE I NAJPOCZYNNIEJSZE PISMO  
**«DZIENNIK WILEŃSKI»**  
 DA WAM ZWIĘKSZENIE KLIENTELI PRZEZ UMIEJĘTNE ZADĄGOWANE OGŁOSZENIE.  
 Administracja czynna: przy ul. Mostowej 1 od 9 — 19 p.p.

Dziś **ERROL FLYNN** jako **ORZEŁ KRYMSKI**

(Szarża lekkiej brygad) Do 15 lutego hon. bilety nieważne i wszelkie ulgi zawieszono  
 U W A G A: prosimy na początki seansów punktualnie: 3,45, 6, 8,15, 10,30

**HELIOS** Wspaniały film egzotyczny tysiąca sensacji  
 Film o Dżungli, jakiego jeszcze nie było

W rol. gł. najpiękniejsza kobieta Ameryki **Dorothy Lamour**, bożyszcze kobiet **Ray Milland** i Tairow **Walka nora mała**, piemiemieniem tubylców. **Miłość dzikuski i błętego człowieka. Napad „oni Zakapanie czarownicy**  
 Nad program: Atrakcja kolorowa i aktualia

**NAUKA** Instytut Germanistyki Z-k Sw. Michalski Nr-10 m. 2 (obok Kuratorium Szkoł.)  
**DO WYNAJĘCIA** mieszkanie z 5-ciu pokoi, 2 piętro, ze wszelkimi wygodami — balkon, duży sad owocowy. Na żądanie może być i garaż. Zakretowa 13 — dzorzca wskaże. 400-3  
**POSZUKUJE** osoby mierniczej — leśniczego; posiadam długoletnią praktykę, z dobrymi świadectwami, lub rzędy, buchaltera czy w handlu. Mogę złożyć kaucję. Oferty do admin. „Dz. Wil.” pod „B.” 508-4

**PRACA POSZUKIW.** BIURO PRACY Stowarzyszenia św. Wincentego a Paulo poleca uczciwe i kwalifikowane kandydatki do pracy na: gospodynie, kucharki (do majatków i na plebanie); pokojowe, wychowawczynie, pielęgniarki, nawet i naukowe. Zapisy pracownic codziennie od 10-13; Młynowa 2/9.

**INTELIGENTNA**, młoda, bez rodziny osoba zajmie się prowadzeniem domu kulturalnej osoby, lub jako pielęgniarka fachowa do chorych, Wilno „Poste-restante” legitymacja b. urzędniczej 5167.

**PRACZKA** poszukuje prania po domach. — Posiada świadectwa i rekom. s. Bernardyński 4-5.

**Ogrodnika** pszczelarza dobrego fachowca poszukuje. Może być z małym wkładem do spółki. Oferty z warunkami do Redakcji pod „Ogrodnik pszczelarz”

**PIES**, maści białej, lewe ucho żółte, rasy buldog, przybłąkał się. Odebrać: Kalwaryjska 23 — Jacyński Zygmunt. Po trzech dniach uważam za własność.

**OGRODNIK**, obeznany w szeregach w ogrodnictwie, z dobrymi świadectwami, poszukuje pracy. Adres w Admin. „Dz. Wileńskiego”.

**OGŁASZAJCIE SIĘ W „DZIENNIKU WILEŃSKIM”**

**Z ZA KOTAR STUDIO** Rocznicza odzyskania polskiego morza w Radio.

Rocznicza odzyskania polskiego morza jest dla całego społeczeństwa wielkim i uroczystym świętem, obchodzonym ze wzruszeniem i entuzjazmem. Polskie Radio bierze również żywy udział w tym święcie, nadając w dniu 10.II od godz. 18.50 aż do 23.30 szereg audycji poświęconych polskiemu morzu.  
 Capstrzyk Marynarki Wojennej z Gdyni rozpocznie uroczystość o godz. 18.50 O godz. 18.51 przemawiać będą przed mikrofonem: admirał Jerzy Swirski i Jan Dębski — dyrektor biura Zarządu L. M. K. O godz. 19.25 Rozgłośnia Krakowska nada reportaż historyczny pt. „Sejm Morski” w opracowaniu Dr. Kazimierza Lepszego, w reżyserii St. Broniewskiego. O godz. 19.50 w żywych migawkach z portu gdynińskiego poznają się radiosłuchacze z wyjątkową pracą i ruchem, jaki panuje w Gdyni. O godz. 20.30 wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia wystąpią w audycji zbiorowej — „Apel miast polskich”. O godz. 22.00 zorganizowana została audycja, w której głos będą mieli nasi pionierzy kolonialni. O godzinie 22.15 audycja z płyt, urozmaicona ciekawą konferansjerką poprowadzi słuchaczy od portu do portu. W dniu tym nie zapomnieliśmy również Polskie Radio o polskich statkach i ich załogach wędrujących po dalekich morzach i o godz. 23.00 prześle im serdeczne pozdrowienia.

„Oda żałobna” J. S. Bacha wykonana zostanie dla radiosłuchaczy. Gdy w roku 1727 zmarła żona Augusta Mocnego, Christine Eberhardine, królowa Polski, księżniczka Saksońska, całe saksońskie społeczeństwo okryło się szczerą żałobą. Dla uświetnienia uroczystości żałobnych zamówiono u J. S. Bacha do słów Gottscheda — „Kantate”. Utwór ten („Trauerode”) składa się z pięknych i wzruszających arcy solowych, z partii chóralnych i odpowiedniej części orkiestrowej. Podobnie, jak w innych dziełach, tak i tutaj, połączył Bach wielkie mistrzostwo formy z głębią i prostotą wyrazu. „Oda żałobna” zalicza się do najpiękniejszych kompozycji literatury muzycznej. Wykonawcami będą: chór, orkiestra i soliści pod dyrekcją Stanisława Wiechowicza. Początek audycji o godz. 17.15 dn. 10 lutego. „Sejm Morski” — Słuchowisko historyczne.

Morza teraz nie mamy, jedno ile na koniu zabrnio, o z tym panem Zygmuntem szwedzkiem mało nie wszystko imperium maria” — mówi Anna Jagiellonka w instrukcji na sejmiku w roku 1587. Sprawy morskiej poświęca w onczas wiele uwagi niejednen mał stanu, jako to; prymas Karnkowski, arcybiskup lwowski Jan Dymitr Solikowski, kasztelan soczaczewski St. Goszowski. Nie brak również głosów rozumnych posłów na sejm, a nawet literatura ówczesna tematów morskich zawiera. Głosy te będą treścią słuchowiska opracowanego przez znanego historyka dr. Kazimierza Lepszego, w radiowym układzie St. Broniewskiego. Słuchowisko nada Rozgłośnia Krakowska dn. 10 lutego o godz. 19.25 w ramach programu poświęconego sprawom morskim.

W pełni sezonu narciarskiego. Pod takim tytułem nadana będzie dzisiaj (środa) z Warszawy o godz. 18.10 aktualna pogadanka dr. Henryka Szatkowskiego.

**ARNO ALEKSANDER**  
**FANATYK**

Powieść współczesna.  
 Adaptacja Eugeniusza Bałuckiego.  
 VIII.

— Tak... Zdaje się, rzeczywiście, zrobiłem głupstwo — zauważył zamysłony buncer. — Wiaocznie Jarowy dowiódł swojej niewinności, skoro policja wzięta się tak ostro za mnie i za panią. Chociaż, nie! To jest zupełnie niemożliwe! Nigdy nie udowodni, dopóki będziemy milczeli oboje...  
 — Uśmiechnęła się niewyraźnie.  
 — Prawdę od nieprawdy można tak samo odróżnić jak dobrą monetę od fałszywej — po dźwięku. A prawda ma swój osobisty ton i jeśli Jarowy go znalazł, gdy mówił, że jest niewinny, to pański pian zawiódł na całej linii i wszystkie nasze pościągnięcia w tej sprawie są bezwartościowe... Ale nie odbiegajmy od głównego tematu. Czy pan wie, że pańskie mieszkanie jest też pod obserwacją?  
 — Tyko skinął głową.  
 — Dobrze — ciągnęła — jednak pan, jako człowiek rozsądny, nie przypuszcza chyba, że odwazył się przyjść do tego domu jedynie

42  
 Tak, słusznie... ale nie dziś... Dziś naprawdę nie mogę...  
 — A jutro już będzie za późno — ostrzegła. — Koniecznie dziś! Pan nie ma godziny do stracenia.  
 — Dziś nie mogę... — powtórzył kręcąc głową. — Chodzi o to, że... Lekarz powiedział... stan beznadziejny... dziś umrze na pewno...  
 — Dlatego nie mogę, przecież to jest jasne... Jak ją zostawię?... Nie, dziś nie mogę, nie mogę...  
 — Oraczowa odwróciła się porywczo. Chciała zawołać, że to jest nonsens, szaleństwo — lecz słowa uwięzły jej w krtani, gdy ujrzała skuloną postać, głowę zwieszoną beznadziejnie na pierś i błądą twarz, oświetloną słabym uśmiechem gotowości do poświęcenia się i uległości przed losem.  
 — Tak, pan nie może... — powiedziała wreszcie bezdźwięcznym głosem i wyszła pośpiesznie, jak gdyby się obawiała, że ten człowiek spojrzaniem lub kilkoma słowami może ją zatrzymać.

XIX.  
 Z początku Jarowy miał zamiar zatelefonować i przeprosić panią Sniwską, że nie może przyjść, lecz po namyśle postanowił dotrzymać obietnicy. Wszak został zawieszony w urzędowaniu, więc mógł nie występować jako komisarz, który ze

względem na osobliwy charakter obowiązków był zawsze w służbie — innymi słowy miał prawo wysłuchać pani Ady bez jakiegokolwiek zastrzeżenia, zresztą był prawie pewny, że zapraszając go pani Sniwską miała na myśli tylko człowieka, którego darzyła zaufaniem, a nie komisarza policji. Jarowy należał do ludzi bardzo uczynnych i uważał, że każdy szanujący się mężczyzna powinien w miarę sił i możliwości pomóc kobiecie.  
 Jarowy wysiadł z tramwaju na rogu Marszałkowskiej i Wilczej i udał się pieszo w dalszą drogę. Kroczył wolno, pogrążony w głębokiej zadumie, lecz nie myślał teraz o pięknym zacisznym mieszkaniu, w którym leżał ciężko chory dyrektor banku. Myśli Jarowego powracały uparcie do ostatnich wydarzeń: widział niemal na jawie, jak stał przed inspektorem Niedźwiadowskim, starając się daremnie przekonać go o swej niewinności, widział następnie Natalię, która cierpliwie a wytrwale przywróciła mu równowagę ducha, natchnęła nadzieją i pobudziła do czynu.  
 Za każdym razem, gdy uświadamiał sobie, że ta dziewczyna już nie jest narzeczoną Bundera, że już mu nic nie przyszkadza do niej się zbliżyć i powiedzieć, od jak dawna ją kocha — za każdym razem ogarnia-

ło go gorące uczucie szczęścia. Lecz pełnię radości zatrąwała świadomość, że już nie jest człowiekiem, który ukochanej kobiecie może zapewnić życie wolne od drobnych trosk i kłopotów codziennych. Kimże był teraz? Oficerem policji zawieszonym w służbie, człowiekiem zachwianej opinii, którego wyrzucą bez namysłu, jeśli nie udowodni swej niewinności.  
 Zbliżając się do kamienicy, w której mieszkał Sniwscy, Jarowy spostrzegł nagle ciemną postać, znikającą w bramie sąsiedniego domu. Jarowy miał wprawne oko, wiedział doskonale z kilkuletniego doświadczenia, że tak się nie zachowuje człowiek, wchodzący po prostu do kamienicy i choć myślał przed chwilą, że już nie jest właściwie komisarzem policji, natychmiast o tym zapomniał i w kilku szybkich krokach dopadł bramy sąsiedniego domu. Zajął przede wszystkim do klatki schodowej: spostrzegł za drzwiami skuloną postać, wciśniętą w kąt.  
 — Co pan tu robi? — zapytał ostro.  
 — Panie komisarzu, tylko niech pan nie mówi, że mnie tu widział... rozległ się przyciszony głos mężczyzny — bo dostanę straszne wcieranie od pana komisarza Bałka...  
 (C. d. n.)

ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od godz. 9 — 18. CENY PRENUMERATY: miesięcznie, z odnośnieniem do domu lub przesyłką pocztową zł. 2 gr. 50, kwartalnie zł. 7 gr. 50, zagranicą zł. 6.— CENY OGŁOSZENI: za wiersz milimetr, przed tekstem i w tekście (5 łam.) 40 gr. Komunikaty zł. 1.— za mm. jednoszp., nekrologi 40 gr., za tekstem (10 łam.) 15 gr. Drobne ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za słowo zł. 0,15, słowo tłuste zł. 0,25. Kronika redakcyjna i komunikaty za wiersz druku 30 gr. Za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

